GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 9. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 28-go Lutego, 1901 roku. Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

Wiadomości Zagraniczne.

Rosya proponuje budowę nowej linii kolejowej.

PETERSBURG, 21 lutego. — Rząd rosyjski postanowił przystąpić do budowy nowej linii kolejowej, której długość wynosić ma 1,700 mil, a koszt jej podają na 15 milionów dolarów. Linia ta wielkie usługi oddać będzie mogła w czasie wojny, bo umożliwi przesyłkę wojsk w okolice zagrożone przez zbunto wane tłumy chińskie. Nowa linia ma iść nad brzegiem rzeki Amur aż do Khokarowka.

Sułtan odebrał notę.

KONSTANTYNOPOL, 21 lutego. — Z powodu ostatnich zbrodni macedońskich wszystkie prawie mocarstwa europejskie przesłały sułtanowi notę, w której wykazują mu, że winni zbrodni muszą być ukarani i że mieszkańcom musi być zapewniona nadal protekcya przed napastnikami.

Noty tego brzmienia wysłali ambasadorowie rosyjski, francuski i włoski.

Dwadzieścia trzy lat na stolicy Piotrowej.

RZYM, 21go lutego. — Wczoraj skończyły się dwadzieścia trzy lata jak papież Leon XIII zasiada na stolicy Piotrowej.

W sprawie mordu rytualnego.

BERLIN, 21go lutego. — Sąd w Chojnicach skazał na 4 lata więzienia rzeźnika Morycą Levy, udowodniono mu bowiem, że zeznawał w czasie ostatniego procesu o morderstwo Wintera fałszywie. Nieprzyjaciele Żydów tryumfują i znowu mają nadzieję, że mord rytualny zostanie udowodniony.

Co zagraża Austryi.

WIEDEN, 22go lutego.— Sytuacya polityczna jest w groźnym stanie. Nieustanne zawieruchy w parlamencie spowodowały groźbę cesarza Franciszka Józefa, że przyjmie absolutną władzę dyktatora. Wczoraj po północy cesarz Franciszek zawołał do siebie premiera dr. von Koerbera i oświadczył mu, że jeśli parlament się nie uspokoi, będzie rządził bez takowego samowładnie.

Szachista Janowski zwycięzcą.

MONTE CARLO, 22 lutego. — W międzynarodowym turnieju szachowym zwyciężył znowu Janowski, który ze wszystkich miał najwięcej wygranych partyj.

Awantury w austryackiej radzie państwa.

WIEDEŃ, 22 lutego. — W radzie państwa ponowiły się sceny zeszłoroczne do tego stopnia, że prezydent widział się zmuszonym zamknąć sesyę.

Nieporozumienie wywołało zeznanie prezydenta, że zatrzymuje sobie prawo cenzorowania interpelacyi. Czesi i Niemcy rozpoczęli wtedy równocześnie mowy w swych językach, a potem przyszło do wymiany różnych epitetów. W końcu Czesi dostali się do krzesła prezydenta i poczęli ciskać w tegoż kulami papierowemi — skutkiem czego posiedzenie zamknięto.

Węgiel amerykański do Rosyi.

MOSKWA, 22 lutego. — Kilka wielkich fabryk w Kijowie zakupiło w Ameryce 8 000 ton węgla, płacąc po $5 90 za tonę razem ze cłem. Donoszą także, iż bardzo wiele fabrykantów nad Battykiem mają zamiar zakupić wielką ilość węgla w Ameryce.

Trzęsienie ziemi w poł. Ameryce.

ORICA, 22 lutego.— Miasto tutejsze ucierpiało bardzo dużo wskutek potrójnego trzęsienia ziemi. Z ludzi nikt życia nie utracił, ale wielka ilość domów została tak bardzo uszkodzona, że mieszkańcy zmuszeni byli takowe opuścić z obawy przed nieszczęściem.

Gdy dało się uczuć pierwsze trzęsienie, ludzie obawiając się zalewu jak w r. 1868, uciekali na góry.

* * *

Wojna o cło wkrótce się zakończy.

WIEDEN, 22 lutego. — "Polotische Correspondenz" donosi, że rosyjsko-amerykańskie nieporozumienia taryfowe wkrótce się zakończą, że Stany Zjed. zniosą cło nałożone na cukier przywożony z Rosyi, a Rosya zaś zniesie cło nałożone na amerykańskie wyroby żelazne i stalowe.

* * *

Finlandczycy się burzą.

PETERSBURG, 23 lutego. — W Helsingfors miały miejsce poważne zaburzenia d. 18 lutego, t.j. w rocznicę ogłoszenia carskiego manifestu, ogłaszającego rusyfikacyę Finlandyi.

Na ulicach porozlepiano czarne plakaty z nazwiskami senatorów, którzy głosowali za ogłoszeniem manifestu, a wieczorem wszystkie okna w mieszkaniach Finów zasłonięto czarnemi firankami i powygaszano wszystkie światła.

Deputacya kobiet okryła krepą pomnik Aleksandra II. Mniejsze i większe grupy mężczyzn maszerowali przez miasto i zmuszały kupców Rosyan do zamykania swych interesów i do gaszenia światła w oknach.

W końcu wystosowany został adres przez kobiety finlandzkie, w którym zaprotestowano przeciw przeniesieniu finlandzkiego żarządu państwowego do Petersburga.

* * *

Kubańczycy wobec Stanów Zjed.

HAVANA, 23 lutego. — Kubańczycy, a głównie komisya zajmująca się układaniem konstytucyi kubańskiej, ignoruje najzuchwalniej plan McKinleya, że Kuba ma być zawisłą od Stanów Zj. w kwestyach polityki międzynarodowej i że ma oddać Stanom Zj. kilka stacyj węglowych. Obecnie jednakże komitet ma zamiar przyjąć paragraf omawiający stosunek Kuby do Stanów Zjed. i paragraf, który wzbraniać będzie Kubie zawierać z obcemi mocarstwami traktaty, któreby zagrażać mogły z czasem wolności Kubańczyków.

* * *

Rewolucya w Wenezueli.

KINGSTON, Jamajka, 23 lutego. — Z wyspy Trinidad nadeszła wiadomość, że rewolucya w Wenezueli przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Jenerał Acosta, wódz powstańców nie został dotychczas schwytany, a nadto pomagamu teraz w prowadzeniu rewolucyi drugi jenerał Hemonder, zwolennik poprzedniego prezydenta.

Całe wnętrze kraju jest w ręku rewolucyonistów, którzy zaczynają pomału zbliżać się do miast nabrzeżnych.

* * *

Burza i pożar w Australii.

VANCOUVER, B. C., 23 lutego. — Przybył tu wczoraj parowiec Worrimo i przywiózł wiadomość o strasznym huraganie w Noumea w Australii. Parowiec Hero, należący do stowarzyszenia Union, został wyrzucony na brzeg. Barka Emile Galleen i czteromasztowy okręt Ville du Havra także rozbite zostały.

W Queenstown zaś szalał straszny pożar. Spaliło się całe przedmieście Town of North Lick. Koleje i tramwaje znacznie uszkodzone zostały.

* * *

Przeciw trójprzymierzu.

RZYM, 23 lutego. — Nowe ministeryum włoskie jest tego zdania, że signor Giulio Prinetti, minister spraw zagranicznych, powinien zrezygnować ze swego stanowiska, ponieważ jest on za odnowieniem trójprzymierza. Kilkanaście pism również domagało się rezygnacyi ministra Prinettiego.

* * *

Zatarg bułgarsko-turecki.

KONSTANTYNOPOL, 23 lutego. — W pewnej włosce Macedonii przyszło do poważnego starcia pomiędzy Bułgarami a wojskiem tureckiem. Sześciu Bułgarów poległo, a trzech zabrano do więzienia. Kilku żołnierzy tureckich zostało poranionych.

* * *

Król Edward w Holandyi.

FLUSCHING, 26 lutego. — Król Edward VII przybył tu w niedzielę w przejeździe do Kronberg w Niemczech, gdzie odwiedzić miał swą siostrę, wdowę po cesarzu Fryderyku, będącą od dłuższego czasu bardzo chorą. Króla powitał w imieniu królowej Wilhelminy, baron Sirtema von Grovestius.

Gdy jacht króla Edwarda wpłynął do portu, lud holenderski począł śpiewać pieśni boerskie, ale dalszej demonstracyi przeszkodziła policya.

Sprawy chińskie.

PEKIN, 21go lutego. — Książe Cz'ing i Li Hung Czang odebrali telegraficzne instrukcye od dworu, aby powiadomili posłów państw zagranicznych, iż wydany został wyrok skazujący na karę ścięciu wysokich urzędników chińskich, stosownie do żądań obcych mocarstw. Kary te mają być następujące:

Jen. Tung Fuh Sian ma być zdegradowany.

Książe Tuan i książe Lan mają być zdegradowani i skazani na wygnanie.

Książe Czuang, Ying Nien i Czao Szu Czao mają popełnić samobójstwo.

Hsu Czan Yu, Yu Hsien i Ki Hain dadzą głowy pod miecz.

Nie jest to właściwie to czego domagali się przedstawiciele państw obcych, ale na te warunki postawione przez Chiny zgodzić się już posłowie będą mogli.

PEKIN, 23go lutego. — Posłowie państw zagranicznych oraz chińscy reprezentanci pokojowi wyrażają przekonanie, iż traktowania pokojowe są teraz na dobrej drodze, od czasu gdy Chiny zgodziły się na żądania posłów zagranicznych.

W prowincyi Peczil! wszystko jest w największym nieporządku z powodu wyprawy niemieckiej. Formalnego rządu tam nie ma i cała dwumilionowa ludność żyje w kompletnym chaosie.

W Pekinie panuje nędza okropna. Tysiące ludności przymiera głodem, żywiąc się jedynie z kuchni publicznych.

LONDYN, 21 lutego. — Wysocy urzędnicy chińscy, znajdujący się w Londynie, oświadczają, że wielkim błędem ze strony posłów zagranicznych jest, iż pozwolili księciu Tuan ujść śmierci. Jeden z tych urzędników powiada: "Wyrok śmierci wydany na księcia Tuan, zmieniony na wygnanie do środkowej Azyi będzie nietylko farsą, ale po prostu oszukaniem tych urzędników chińskich, którzy zalecali ukarać śmiercią księcia Tuan. Pomiędzy tymi urzędnikami byli tacy jak Li Hung Czang, książe Cz'ing, Lo Feng Luh i Wu Ting Fong. Książe Tuan bowiem może powrócić z wygnania i ująć na nowo rządy w swoje ręce przy pierwszej sposobności. Jeżeliby do tego doszło, natenczas postarałby się on o stracenie wszystkich swych nieprzyjaciół, którychby tylko mógł dos ęgnąć.

"Wina Tuana jest większą od wszystkich winnelszych w bunty antycudzoziemskie. Mordowanie cudzoziemców uważa on za najlepszy warunek patryotyzmu. Jeżeli władze chińskie powiadają, że nie mogą ukarać śmiercią tego człowieka, ponieważ jest on tak bliskim tronu, natenczas łżą.

"W r. 1860 stracili większego Chińczyka i o wiele bliżej tronu stojącego niż książe Tuan. Gdy francuskie i angielskie wojska weszły do Pekinu skazały na śmierć regenta cesarstwa, chociaż ten że został na to stanowisko powołanym przez umierającego cesarza, który życzył sobie, aby regent żądził podczas niepełnoletności syna.

"Mogą i teraz ukarać śmiercią księcia Tuan bez jakiejkolwiek trudności i bez uszczerbku dla dynastyi. Nie może być pokoju pomiędzy Chinami a resztą państw, póki główny instygator zabu rzeń pozostaje przy życiu i na wolności.

PEKIN, 24go lutego. — Antycudzoziemscy przywódcy, a mianowicie Hsu Czen Yu, Yu Hsien i Ki Hain, mają być straceni dzisiaj, t.j. szóstego dnia miesiąca, stosownie do kalendarza chińskiego.

Stracenie tych urzędników zadecydowane zostało edyktem otrzymanym ze dworu, stosownie do żądania przedstawicieli państw zagranicznych. Dwaj inni t.j. Czao Szu Czao i Ying Nien mają popełnić samobójstwo.

TIEN TSIN, 24 lutego. — Kilka set wojska chińskie go zaatakowało pięćdziesięciu żołnierzy niemieckich w pobliżu Pao Ting Fu d. 21 lutego. Niemcy z początku byli w nieprzyjemnem położeniu, ale wreszcie udało się im Chińczyków odpędzić. Niemcy mieli jednego zabitego i siedmiu poranionych, a Chińczycy około 200 zabitych i poranionych.

PEKIN, 25go lutego. — Egzekucya skazanych na śmierć Chińczyków odłożona została na wtorek, stosownie do życzenia Japończyków, którzy żądali, aby egzekucya ta odbyła się w Pekinie w obecności przedstawicieli państw obcych.

PEKIN, 26go lutego. — Ze dworu chińskiego przysłano wiadomość, że Ying Nien i Czao Szu Czao odebrali sobie życie w niedzielę zeszłą w obecności gubernatora prowincyi Szensi.

LONDYN, 26go lutego.— Ze Szangaj telegrafują, że książe Tuan, książe Czwang Lu i jenerał Tung Fu Hsiang uciekli do prowincyi Kau Su.

Wojna Transwaalska.

PRETORYA, 21 lutego. — Boerowie wysadzili w powietrze pociąg wiozący żywność wojsku Kitchenera i następnie zabrawszy wszystkie zapasy na wozy odjechali zanim Kitchener zdołał wysłać posiłki na odpędzenie Boerów. Brytyjczycy ponieśli pewne straty w ludziach.

LONDYN, 21 lutego. — Lord Kitchener o mały włos byłby się dostał do niewoli boerskiej. W poniedziałek wracając do Transwalu z wyprawy na Deweta, wysłał naprzód pociąg z zapasami. Pociąg ten, jak to wiadomo, Boerowie wysadzili w powietrze przy stacyi Klip, a zaledwie o parę mil w tyle jechał pociąg wiozący Kitchenera.

PORT ELIZABETH, 21 lutego. — Prezydent Stein i Dewet, oskarżani ciągle przez Anglików o barbarzyńskie obchodzenie się z jeńcami, ogłaszają obecnie następującą proklamacyę:

"Niechże będzie wszystkim wiadomo, że wojna przymusem narzucona republikom transwalskim przez rząd brytyjski, trwa w dalszym ciągu w połud. Afryce; że nieprzyjaciel nie przestrzega wcale zasad prowadzenia wojen przez narody cywilizowane, że nie zważa na uchwały konwencyi genewskiej i hagskiej, przeciwnie tenże nieprzyjaciel zabiera nam doktorów i ambulanse i odsyła takowe, aby naszych poranionych pozbawiać opieki lekarskiej, i zabiera materyały używane w pogotowiu ambulansowem.

"Nieprzyjaciel nie zawahał się powrócić do prymitywnego sposobu prowadzenia wojny wbrew uchwałom konwencyi hagskiej, aresztuje neutralnych i odsyła ich jako jeńców, wysyła bandy żołnierstwa, aby rabowały, paliły i niszczyły własność Boerów; uzbroił Kafrów i krajowców do wojny przeciw nam; usiwacznie zabiera kobiety i dzieci, starców i chorych mężczyzn, nie mając żadnego względu nawet dla kobiet, które powinne być otoczone jak największą opieką.

"Kobiety i dzieci nie tylko byli traktowani grubijańsko, ale także znieważani w różny sposób, z rozkazu oficerów. Co więcej matki i mężatki były gwałcone, nie oszczędzano dotychczas nikogo i niczego, co należało do pole głych Boerów. Bardzo wiele było takich wypadków, że matkę i ojca uprowadzono, a dom i wszystko w nim pozostawiono jako łup dzikim krajowcom."

LONDYN, 21 lutego. — Gazeta "The Chronicle" donosi, że 150,000 więcej wojska zostanie wysłanego do południowej Afryki. Wielu wyższych oficerów przebywających obecnie w Indyach ma być wysłanych do Afryki, a generałowie Dundonald, Kelly Kenny i Leach mają także iść tam z powrotem.

LONDYN, 22 lutego. — Lord Methuen donosi o wielkiej i zaciętej bitwie z Boerami. Tysiąc czterystu Boerów pod dowództwem jen. de Villiers i jen. Liebenberg ponieśli w walce tej klęskę. Anglicy stracili około pięćdziesięciu razem z rannymi i zabitymi, a pomiędzy tymi było trzech oficerów. Boerowie na placu walki pozostawili ośmnastu zabitych.

Bitwa stoczoną została przy włosce Klerhdorf. Boerowie cofnęli się, ale oszańcowali się znowu i czekają nowej bitwy.

JOHANNESBURG, 22 lutego. — Boerowie zniszczyli tory kolejowe pomiędzy Natal sprult a rzeką Klip, poczem zatrzymali Anglikom pociąg towarowy, zabierając z takowego wszystką żywność.

LONDYN, 23 lutego. — W sferach rządowych krąży wieść, że wszystkie pisma angielskie i irlandzkie w połud. Afryce, sprzyjające sprawie Boerów, zostaną zniesione, aby nie zachęcały walczących do ciągłego oporu.

LONDYN, 25 lutego. — Jenerał Dewet musiał wycofać się z Kolonii Przylądka, straciwszy wszystkie armaty, przyczem wojsko jego zostało rozpędzone na wszystkie strony. Obecnie nieustraszony dowódca boerski ucieka poza rzekę Oranje.

Po trzydniowym pościgu prowadzonym przez oddział konnicy Plumera i kolonistów, zdołano natrafić na obóz Deweta w pobliżu Hofetown, na południowym brzegu rzeki Oranje. Anglicy rzucili się zaraz na Boerów i rozpędzili cały obóz, zabierając przytem pięćdziesięciu więźniów.

Straciwszy swą artyleryę, Boerowie rozbiegli się w największym popłochu na wszystkie strony. Sam jen. Dewet przeprawić się miał w łódce na drugi brzeg rzeki, a za nim podążyła garstka wiernych mu żołnierzy.

LONDYN, 25 lutego. — Równocześnie z wiadomością o porażce Deweta nadchodzi wieść o wygranych na korzyść Boerów. Powodzenie dopisało im podobno we wschodnim Transwalu, gdzie jen. French stara się zapędzić armię jen. Botha ku granicy Swazi.

Jen. French zaś donosi, że wojsko jen. Botha jest prawie rozbite, że owe 5,000 podzieliły się na małe oddziały, nie słuchające wyższej komendy wcale.

DE AAR, Kolonia Przylądka, 26 lutego. — Jenerał Dewet i prez. Stein przeszli przez linię kolejową powyżej Kraushul. Rzeka Oranje wezbrała pięć stóp, a nadto ulewny deszcz pada bezustanku, czyniąc dalszą ucieczkę Boerów niemożliwą. Za garstką Boerów idzie oddział angielski pułkownika Thorneycroft.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 85/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . .	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42 1/2	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 98/100	25c
LIRA—do Włoch	18 62/100	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Luty.

28 C. Romana, Justusa.

Marzec.

1 P. Albina b., Suitberta.
2 S. Symplicyusza papieża.
3 N. Kunegundy panny.
4 P. Kazimierza królewicza.
5 W. Fryderyk., Przen. ś. Wacł.
6 Śr. Frydolina, Kolety p.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— W Warszawie odbyło się założenie fundamentów pod nowe gmachy warsztatów rzemieślniczych, utrzymywanych przez stowarzyszenie subjektów handlowych wyznania mojżeszowego. Teraźniejszy gmach warsztatów okazał się za szczupły, z tego powodu zarząd stowarzyszenia, przy poparciu osób prywatnych postanowił wybudować nowe warsztaty. W tym celu przy ul. Stawki nr. 24 zakupiono obszerny plac, na którym podług projektu budowniczego Rogójskiego wzniesiony został już pod dach nowy gmach, wykończenie którego nastąpi latem. Budowa nowego gmachu będzie kosztowała blizko 100 tysięcy rb., stary gmach warsztatów, oraz plac na ulicy Przebieg, będzie sprzedany. Obecnie w teraźniejszym zakładzie znajduje się 100 uczniów, z przeniesieniem do nowego gmachu, liczba ta znacznie się powiększy.

Kąpiele ludowe. Z Warszawy donoszą. Wydział kąpieli ludowych warsz. tow. dobroczynności odbył naradę w mieszkaniu i pod przewodnictwem prof. Baranowskiego, na której p. Horoszewicz przedstawił rachunki za rok ubiegły z zakładu kąpielowego "Janina" oraz projekt budżetu na rok 1901. Adw. Holewiński odczytał odezwę prezydenta miasta Warszawy o ofierze 9,500 rb. na budowę zakładu kąpielowego im. Tytusa Chałubińskiego na Pradze. Prof. Baranowski zawiadomił wydział, że Ludwik ks. Sapieha ofiarował na kąpiele ludowe 1000 rb. Odczytano odezwę spadkobierców Regelmanów, którzy za pośrednictwem p. Leopolda Meyeta ofiarowali 5000 rb. jako kapitał stały, od którego procent ma służyć dla pokrycia wydatków kąpieli.

W Poddębicach koło Łodzi, zmarł nagle Karol Rychter, brat znanego artysty dramatycznego śp. Józefa. Zmarły w młodzieńczych swych latach również poświęcił się zawodowi aktorskiemu, lecz zeszedł z desek scenicznych i został nauczycielem. Osiadlszy w Poddębicach, wybrany został na wójta gminy, który to urząd piastował aż do śmierci lat kilkanaście z rzędu.

Straszny wypadek zdarzył się niedawno na parostatku "Christofor Columb," na Wołdze, niedaleko od Saratowa. Na statku tym przewożono klatki ze zwierzętami z cyrku Nikitina. Dziesięcioletnia córeczka pomocnika maszynisty przechodziła koło klatki niedźwiedzia. Niedźwiedź wysunął łapę z klatki, chwycił dziewczynkę za nogę i zaczął ją gryźć. Na krzyk nieszczęśliwego dziecka zbiegli się ludzie, lecz niczem nie byli w stanie odpędzić rowścieczonego zwierza od swej ofiary. Nareszcie ojciec dziewczynki wyrwał ją z paszczy niedźwiedzia, lecz noga jej była w takim stanie, iż w szpitalu, dokąd dziewczynkę odwieziono, zadecydowano, iż tylko amputacyą można jej będzie uratować życie.

Warszawa. W ostatnim zeszycie dwutygodnika rzymskiego "Nuova Antologia," tłómacz Sienkiewicza, Dominik Ciampoli, rzuca myśl, aby Sienkiewiczowi udzielonem zostało honorowe obywatelstwo miasta Rzymu, ze względu, iż "dzieła jego rozeszły się po całym świecie i przyniosły mu sławę, jaką się cieszą tylko najwyżsi." Ciampoli twierdzi, iż Sienkiewicz w "Quo Vadis," "Bez dogmatu" i "w Listach z Rzymu" — odczuł tak głęboko Rzym i Włochy, i tak świetnie je oddał i serdecznie ukochał, że w tem, jako artysta, jest może wyższym od Goethego, Taine'a i Stendhal'a. Sama powieść 'Quo vadis" jest pomnikiem, wystawionym Rzymowi pogańskiemu i chrześcijańskiemu. Prof. de Ciampoli zwraca się tedy do syndyka Rzymu, księcia Prospera Colonny, aby wziął w swoje ręce projekt uczczenia polskiego pisarza. Motywując swój wniosek, Ciampoli pominął nowelkę "Na jasnym brzegu," w której zakończeniu H. Sienkiewicz wyraża się entuzyastycznie o kraju włoskim i jego przeszłości, upatrując w Italii drugą ojczyznę każdego wykształconego człowieka.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Gniezno. Przy wkopywaniu słupów do oświetlenia elektrycznego wykopano tuż przed bramą kościoła św. Trójcy starą armatę, oraz większą ilość żelaznych kul. Prawdopodobnie pochodzą te przedmioty z czasów wojen szwedzkich. Wiadomo, że Szwedzi około roku 1656 przechodzili przez Gniezno w stronę Kłecka Kcyni, gdzie to pod Dembnicą stoczył z nimi Stefan Czarniecki walną bitwę. Wedle kroniki tutejszego kościoła farnego przechodził w tem miejscu gdzie ową armatę i kule znaleziono, mur obronny miasta Gniezna. Być więc może, że przy ostrzelaniu miasta armata ta razem z kulami złożonemi w koszu żelaznym, pozostała na placu walki, kiedy zwyciężeni zmuszeni byli swe stanowisko opuścić. Zresztą wiadoma jest rzecz, że Szwedzi nagle opuścili Gniezno, przestraszeni, jak lud sobie opowiadał, przez Arcybiskupa Macieja Łubieńskiego, którego trumnę otworzyli, a który na chwilę jakoby zmartwychwstał i im pogroził. Jego ciało jeszcze teraz spoczywa tam całe, nieskażone.

W Poznaniu zmarł prof. Maryan Jaroczyński.

Poznań. W Poznaniu dwóch panów wyjeżdżających, wstąpiło do restauracyi dworcowej na koniaka. Gdy jeden z nich odezwał się do bufeciarki po polsku: "proszę dwa koniaki," panna odpowiedziała: "deutsch sprechen" i to tonem podoficerskim! Obaj panowie odwrócili się i odeszli — bez koniaku.

Poznań. Smutną wiadomość znajdujemy w Dz. Pozn." Oto majątek rycerski Naramowice, położony pod bramami miasta Poznania, własność pana L. Tomaszewskiego, nabył berliński "Land bank." Smutny początek roku. W tym samym numerze znajdujemy inne pomyślniejsze doniesienie, a mianowicie, że wieś Piekary w pow. gnieźnieńskim kupił od Niemca p. Helmonda pan Chełmicki z Żydowa za 204.000 marek. — Mała to atoli pociecha w obec straty Naramowic!

Żnin. P. Sulerzyski sprzedał komisyi kolonizacyjnej piękny majątek Górki Zagaje pod Żninem w Poznańskiem, obszaru 9000 morgów za cenę 725.000 marek. Kiekrz, dobra rycerskie pod Poznaniem, dawniej będące w rękach polskich, które ostatnio posiadał Niemiec, major Endel, kupiła również komisya kolonizacyjna za cenę 645 tysięcy marek.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Rajkowy. Umarł tu wskutek paraliżu, od wszystkich ceniony i poważany mistrz stolarski ś. p. Józef Wiśniewski w nieomal skończonym 79 roku życia.

Chełmno. Umarł tu ś.p. Stanisław Grochocki, ojciec przed rokiem wyświęconego X. wikarego Władysława Gr. w Złotowie, dobry katolik, zacny obywatel.

Złotowo. Radownicę z przyległemi folwarkami (Franciszkowo, Józefowo i Maryanowo) kupił landrat berliński od spółki dyskontowej, która przed 30 laty nabyła ten majątek od Strausberga. Ten kupił je od hr. Edwarda Grabowskiego w r. 1866.

Inowrocław. Dnia 23 stycznia umarł tutaj powszechnie znany kupiec śp. Franciszek Drwęski w 73 roku życia, pozostawiając wdowę i 6 dorosłych dzieci, z których dwoje pani Wanda Kruszka (żona redaktora "Kuryera Polskiego" p. Józefa Kruszka) i p. Leon Drwęski, zarządca Kuryera mieszkają w Milwaukee, Wis.

Zmarły cieszył się ogólnym szacunkiem i sympatyą, odznaczał się pięknemi przymiotami charakteru i równą dla wszystkich uprzejmością.

Dubielno pod Chełmżą d. 29 stycznia. Jak się zmieniają te czasy. Niedawno temu, to tu w Dubielnie sami Polacy, zamożni ludzie mieszkali. Dziś wszelkie większe posiadłości w niemieckich rękach się znajdują. Co temu winne? Może liche czasy? Oj nie, tylko zbytki i pijaństwo. Jest tu jeszcze kilka mniejszych posiedzicieli, lecz teraz i ci zaczynają swój grunt Niemcom sprzedawać i wyprowadzać się. Ledwie dwa lata temu, to wdowa Wrońska swój majątek bez wszelkiej potrzeby Niemcowi sprzedała, teraz znowu dwaj: Szelągowski i Jan Krysiński swoje posiadłości Niemcom bez najmniejszej potrzeby sprzedali. Takie postępowanie doprawdy w tym tak obecnie smutnym dla nas czasie, na publiczną naganę zasługuje.

Starogard. Izba karna skazała robotnika Tomasza Ligmanowskiego za obrabowanie kościoła w Starej Kiszewie na 3 lata domu karnego. Przed sądem uniewinniał się L., iż wszedł do kościoła, aby się pomodlić za zmarłych rodziców.

Chojnice. Izba karna skazała robotnika Jana Czerwińskiego z Czerska na 8 miesięcy więzienia za naruszenie spokoju publicznego z okazyi burd antyżydowskich w Czersku; cygana Wasilkowicza skazano na miesiąc więzienia za to, że niedźwiedzia, którego oprowadzał, pozostawił bez dozoru, a niedźwiedź pokaleczył bardzo ciężko pewną dziewczynkę. Cyganie złożyli się pomiędzy sobą i wręczyli 200 marek odszkodowania okaleczonemu dziecku.

Z Berlina donoszą: W kilku polskich miastach pod zaborem pruskim odbyły się rewizye w domach u polskich studentów wyższych zakładów naukowych. W Pelplinie zjawił się komisarz policyi w seminaryum duchownem i przesłuchiwał 7 studentów, czy nie należą do jakich tajnych stowarzyszeń. Przesłuchanie odbyło się w obecności rektora. W Chełmnie odbyły się rewizye u studentów gimnazyalnych, szukano członków stowarzyszenia gimnazyalistów dla popierania nauki historyi i literatury polskiej. Prokurator w Chełmnie kazał u 53 uczniów Polaków przeprowadzić rewizyę, podczas której zabrano mnóstwo niewinnych książek polskich.

Czersk. Mistrz rzeźnicki Goebrel w przystępie obłędu przerznął sobie gardło, lewą rękę i piersi. Lekarze przywołani opatrzyli go i odstawiono go do lazaretu miejskiego w Chojnicach, gdzie po kilku godzinach umarł.

Ządzbork. Na nagance potknął się Dr. Tornau z Korszen, przyczem jego strzelba puściła i wystrzał tak go zranił, że po krótkim czasie umarł.

SZLĄSK PRUSKI.

— Bytom. Marszałek sejmu niemieckieg , hr. Ballestrem, mówiący biegle po polsku, łożył na budowę kościoła katolickiego w Rudzie pod Katowicami 200,000 marek. Zapewne uczynił to z obowiązku jako patron owego kościoła.

Wrocław. W tutejszym garnizonie z początku stycznia odbywały się rewizye u żołnierzy Polaków. Znaleziono tylko kilka numerów polskich gazet poznańskich. Śledztwo żadne nie zostało wytoczone.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Lwów. 29go stycznia o 9 godz. przed południem umarł X. Waleryan Mrowiński, przełożony rezydencyi jezuickiej w Czerniowcach na Bukowinie, na influencę i zapalenie opłucnej, w 68 roku życia. Urodzony w Poznańskiem r. 1832, pracował tam przez kilka lat jako agronom ze szkoły Proszkowskiej. W r. 1867 wstąpił do zakonu Jezuitów i zdziałał potem wiele dobrego przez nauki na misyach, w rekolekcyach księży i jako autor dziełek pobożnych. Znany był też w dyecezyi chełmińskiej z działalności swojej.

Z Nowego Targu piszą: Nie ujęty jeszcze dotąd handlarz żywym towarem namawiał 18-letnią dziewczynę Agnieszkę Gał z Szafiar do wyjechania z nim do Ameryki, obiecując jej złote góry. Dziewczyna dała się nakłonić i po drodze zabrała swemu stryjowi Janowi Gałowi w Szafiarach onegdaj w nocy z kufra 1,112 koron, chcąc z temi pieniędzmi zbiedz do Ameryki. Stryj Jan Gał spostrzegł zaraz rano brak pieniędzy i udał się z żandarmeryą w pogoń za nią. Przychwycono ją i znaleziono przy niej jeszcze 1,023 koron 68 g., a 88 kor. i 32 g. miała dać swemu przewodnikowi, który zwąchawszy żandarmów znikł bez śladu, i dotąd nazwisko tegoż nawet wyśledzonem być nie może. Dziewczynę osadzono na razie w aresztach sądu powiatowego w Nowym Targu.

Żywcem spalona. Okropny wypadek zdarzył się pod Kutnem, we wsi Pawłowice, należącej do pani Maryi Pawłowskiej. W dzień Trzech Króli o godzinie 10 z rana, ukazał się ogień w budynku dworskim, zamieszkałym przez wyrobnicę Maryannę Kaczyńską z dwiema córkami. Kobiety jeszcze spały, gdy nagle z pieca wystrzeliła iskra, która padła w słomę, leżącą pod łóżkiem. W jednej chwili wybuchły tak gwałtowne płomienie, że M. Kaczyńska śmierć w nich znalazła; córka Jadwiga doznała mocnych poparzeń i leży w szpitalu, a druga córka, Katarzyna, z lżejszemi oparzeniami, leczy się na wsi. Wypadek ten wywołał wśród włościan ogromne wrażenie, zwłaszcza, że stało się to w dniu uroczystym święta i w porze, gdy wieśniacy szli do kościoła.

Emigranci z Osobnicy pow. Jasło, pozostający czasowo na robotach w Stanach Zjednoczonych, nadesłali do gminy w ciągu r. 1900 przez urząd pocztowy w Jaśle 45 620 zł. oszczędności. Emigranci ściągają do siebie obecnie jeszcze większą liczbę krewnych, albowiem zarobki się poprawiły. Również i z innych gmin wychodźcy donoszą o poprawieniu się zarobków, a to powoduje wzmożenie się ruchu emigracyjnego za zarobkiem na całem Podkarpaciu. Z Beska pow. Sanok wyemigrowało w ciągu tej zimy do Stanów Zjednoczonych około 100 osób. Z pow. brzozowskiego za paszportami wyjechało tamże około 800 osób, a bez mała drugie tyle bez świadectw. Obszarnicy będą musieli lepiej płacić, a w wielu gminach wcale robotnika do wynajęcia nie będzie.

Tyfus brzuszny. Z Maniawy (pow. Nowo - Targskiego) donoszą nam: Od kilku tygodni szerzy się tu z niesłychaną gwałtownością tyfus brzuszny. W celu zapobieżenia złemu, bawi tu z łona namiestnictwa komisya lekarska. Założono również pod dozorem lekarskim kuchnie po wsiach.

Śmierć na lodzie. Z Dąbrowy (powiat Nowy Sącz) piszą: Tutejszy gospodarz, Józef Furtak, wracając z miasta Nowego Sącza wraz z gospodarzem Stanisławem Czopem z Kurowa przez zamarznięty Dunajec szedł naprzód, a Czop za nim. Ten drugi tak nieszczęśliwie upadł na wznak na lodzie, że rozbił sobie czaszkę i skonał na miejscu. Z początku podejrzywano Furtaka i w ogóle, czy tu nie miało miejsca jakie morderstwo, ale wczoraj skonstatowano, że śmierć nieszczęśliwego nastąpiła wskutek upadnięcia i rozbicia czaszki o lód.

Ze Stanisławowa donoszą: Znana hyena wyborcza, Mendel Lebensart, popadł w śledztwo karne o lichwę. Głównie poszkodowanem jest przedsiębiorstwo "Tomasza Gamskiego wdowa," oraz liczni urzędnicy kolejowi, pocztowi, żydowscy drobni przemysłowcy. P. Mendel brał od setki od 60 do 200 od sta. Oprócz tego toczy się przeciw niemu śledztwo karne o oszustwo, popełnione przy wyborach zeszłorocznych do kahału. Sporządził on bowiem urnę z dnem ruchomem, aby w czasie pauzy można było "dorzucić" brakujące rządzącej klice głosy.

POSTĘPOWA JAPONIA.

Japonia robi znów ogromny krok naprzód w postępie, bo oto zaprowadza alfabet łaciński w pisowni. Jak kiedyś Polska zarzuciła pierwotną szwabachę, a przyjęła alfabet łaciński, tak dziś postępowa Japonia nie waha się porzucić tradycyjne uświęcone swoje znaki piśmienne, żeby oddać hołd postępowi kultury powszechnej.

Ktoś powiedział, że stary kawaler to taki mężczyzna, który nie miał sposobności unieszczęśliwić kobiety.

Nikt nie jest tak dobry jak go miłość maluje; nikt nie jest tak zły, jak go nienawiść czerni.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Prezes, Andrzej Zarobiński,
Wiceprezes, Jan Szulc,
Sekr. prot., Stanisław Furmański,
Sekr. finansowy, Stefan Siciński.
41—41 Marszałek, Franciss. Kaczmarek.

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Kosh.
Cato, Ark., A. Micek.
Chicago, Ill., Stanisław Lauferski. Stanisław Budzbanowski.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piątek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kall.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dubois, Bonifacy Ziaruik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Dillonvale Ohio. St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street.
Fearbern, Wis. Fr. Okoń.
Hota Park, Wis., Andrzej Holewiński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont Michał Nowacki
Leo, Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa. P. Myszczyński lb. 387
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski,
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Perham Minn., Philip Ososki.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chudyszewicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, A. Markowski.
South Chicago, Władysław Pacholski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
Argyle, Minn., Ignacy Kierzek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Feliks.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.
Carbonado, Wash., G. W. Stanton.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk.
Toledo, O., M. Michalski, 3010 Lagrange st.

CZARODZIEJ Z GÓR SKALISTYCH.

Zdumiewające fantastycznością pomysły i próby Mikołaja Tesli, budziły już niejednokrotnie podziw i niedowierzanie w świecie technicznym. Obecnie głośny fizyk amerykański podaje znów do wiadomości publicznej szczegóły o badaniach i projektach, którymi zajmuje się od pewnego czasu, a które brzmią potrosze jak bajka z tysiąca i jednej nocy. Ale w dziedzinie techniki, elektryczność takich już dokonała cudów, że to, co nam się dzisiaj wytworem bujnej wyobraźni wydaje, jutro stać się może rzeczą codziennego użytku.

W stanie Colorado w odległości 10 mil ang. od szczytu Pikes Peak w górach Skalistych, kazał sobie Tesla zbudować laboratoryum na pewnej wysokości dla niektórych doświadczeń z przesyłaniem siły elektrycznej bez drutu. Zajmuje on się na razie dwiema tylko kwestyami: telegrafem zamorskim bez drutu, nad którym już pracuje od lat ośmiu, i pewną sprawą teoretyczną, której zdanie — jak utrzymuje — zaćmiłoby nawet przenoszenie siły bez drutu.

Najpierw szukał Tesla w górskiej pracowni swojej wyjaśnienia szczegółów do teoryi i praktyki drgań elektrycznych. W swojem laboratoryum nowojorskiem doprowadził do tego, że mógł wytwarzać wyładowywanie iskier elektrycznych, mających 16 st. długości i prowadził doświadczenia strumieniami siły 8 milionów Volt. Wyniki prac i doświadczeń obecnych zaprowadziły go znacznie dalej jeszcze; na zasadzie dokonanych eksperymentów doszedł do przekonania, że w ziemi istnieją stałe fale elektryczne, a znaczenie tego zjawiska polega na tem, iż umożliwia, przy pomocy odpowiednich aparatów, przenoszenie znaków elektrycznych, bez pomocy drutu, do każdego dowolnego punktu kuli ziemskiej.

Roboty Tesli około udoskonalenia potrzebnych przyrządów połączone były z bardzo wielkiem niebezpieczeństwem; niejednokrotnie wybuchał pożar, a kilka razy Tesla zaledwie zdołał ujść cało przed błyskawicami przeskakującemi na znaczne odległości. Ostatecznie udało mu się, bez osobistego niebezpieczeństwa operować strumieniami elektrycznemi o sile 50 milionów Volt, przy których pomocy może uzyskać siłę 110,000 koni i wytwarzać iskry błyskawiczne, mające przeszło 100 stóp długości.

Jednocześnie z pracą nad potężnemi maszynami badał Tesla nowe metody, mające na celu wykazanie słabych zjawisk elektrycznych. Gdy dotychczas, na zasadzie badań Hertza, można było stwierdzić elektryczne wyładowanie światła z odległości conajwyżej 300 mil ang., Tesla powiększył obecnie tę odległość na 1100 mil. I właśnie przy badaniu tych słabych strumieni, które przesyłał na ziemię, zauważył Tesla pewne słabe elektryczne zaburzenia, nie mogące pochodzić z żadnego wiadomego źródła, a dalsze doświadczenia kontrolujące doprowadziły go do przekonania, że zaburzenia te są pochodzenia planetarnego.

"Zdaje mi się" — mówi Tesla — "że tylko człowiek dotknięty absolutną ślepotą może uważać ziemię za jedynego planetę, zamieszkałego przez stworzenia inteligentne. Doprowadziłem moje przyrządy do takiej doskonałości, że mógłbym się podjąć zbudowania maszyny, która dostarczyłaby niewątpliwie dostatecznej energii, aby oddziaływać na takie wrażliwe aparaty na Marsie, jakich my tutaj używamy, naprzykład na aparaty telefoniczne i telegraficzne. Ponieważ doszliśmy już tak daleko, czy nierozsądnem będzie wierzyć w możliwość istnienia między planetami systemu słonecznego planety, lub nawet kilku, które prześcignęły nas w rozwoju? Nadszedł czas odpowiedni, aby elektrycy połączyli się z astronomami, celem wspólnego zbadania światów sąsiednich."

W końcu wreszcie oświadcza Tesla, że o trzeciem zagadnieniu, nad którego rozwiązaniem pracuje w górach Skalistych, nic jeszcze powiedzieć nie może; zapewnia tylko, iż ma nadzieję, że siła elektryczna będzie wkrótce zastosowana w taki sposób i do takich celów, które donioslością prześcigną wszystko, co dotąd dokonano.

Tak powiedział Tesla.

(Dzien. Narodowy).

KRÓLOWA ALEKSANDRA.

Nowa monarchini Anglii, Aleksandra, urodzona w r. 1844, jest córką króla duńskiego Chrystyana IX, a siostrą carowej wdowy Dagmary oraz króla greckiego Jerzego I, pochodzi zaś z rodziny Szlezwig-Holstein Sonderburg Gluecksburg. Jak już poprzednio wspominaliśmy, wyszła ona w r. 1863 za ówczesnego kssięcia Walii i pozyskała sobie, już będąc narzeczoną przyszłego króla Anglii, niepodzielne sympatye angielskiego społeczństwa. Książe po raz pierwszy zobaczyć miał księżniczkę Aleksandrę w katedrze w Wormacyi; zakochał się w niej i pomimo dość poważnych przeszkód ze względów politycznych, pojął ją za małżonkę.

Zostawszy następczynią tronu, ks. Aleksandra spełniała z wielkim taktem obowiązki reprezentacyjne, w których często musiała zastępować królowę Wiktoryę, równocześnie jednak odznaczała się jako barbzo troskliwa matka i staranna gospodyni.

Gospodarstwo jej w Sandrigham starej rezydencyi wiejskiej, uchodzi za jedno z pierwszych w Anglii.

Królowa jeździ doskonale konno, czyta bardzo dużo i najchętniej przebywa u siebie w domu, w otoczeniu rodziny. W obejściu jest ona, szczególnie z obcymi, małomówną i trochę sztywną. Natomiast w kółku przyjaciół ożywia się i umie być serdeczną. W młodości królowa odznaczała się niepospolitą urodą, z której dotąd pozostały duże ślady.

Jej wielka dobroczynność jest jednym z powodów, które uczyniły ją wysoce popularną w Anglii a szczególniej w Londynie. Za jej inicyatywą powstały bogato uposażone: Szpital Aleksandry i Przytułek dla dzieci nieuleczalnych. Instytucye te bardzo często odwiedza, interesując się najdrobniejszemi szczegółami ich powodzenia. Za jej inicyatywą także zebrano w czasie jubileuszu koronacyi królowej Wiktoryi znaczny fundusz na wsparcie ubogich, a w czasie obecnej wojny z Transwaalem wysłała na wody południowo afrykańskie statek szpitalny "Princess of Wales." Niedawno temu dostarczyła królowa pieniędzy na otwarcie tanich kuchni, gdzie robotnik londyński za 6 centów otrzymuje obiad z trzech obfitych dań złożony. Po otwarciu pierwszej z tych kuchni odwiedziła ją królowa wraz z mężem i nabywszy bilet podobnie jak każdy inny z gości, spędziła dwie godziny wśród robotników, rozmawiając z nimi, oglądając urządzenie kuchni i jedząc obiad ten sam, co i robotnicy.

LATAJĄCA MASZYNA KRESSA.

W Wiedniu mieszka inżynier Kress, który całe życie poświęcił znalezieniu sposobu kierowania balonami. Teoretycznie doszedł już do rozwiązania trudnego problemu, a uczeni, którym przedstawiał rezultaty swoich badań, byli niemi zdumieni i zachwyceni. Na wykonanie próby z rzeczywistym balonem brakło jednak Kressowi pieniędzy; daremnie kołatał do ludzi bogatych, daremnie prasa apelowała do ofiarności publicznej — nikt nie chciał dać pieniędzy Kressowi, bo nikt nie ufał, żeby kosztowna próba się powiodła. Kress już zwątpił w to, aby mu się udało znaleźć pieniądze. Kiedy hr. Zeppelin robił swoje próby nad jeziorem Badeńskiem, — próby na nieszczęście nieudałe, prasa wiedeńska przypomniała sobie o Kressie i opowiedziała jego dzieje.

Opowiedziała — i znów bez skutku. Dopiero przed kilku tygodniami do skromnego mieszkania uczonego, zapukał oficer w jeneralskim mundurze i oświadczył mu, że jest adjutantem cesarskim i przychodzi zawezwać Kressa do cesarskiego pałacu na audyencyę u monarchy. Tam z ust cesarza dowiedział się Kress, że cesarz z prywatnej szkatuły ofiarowuje mu 5,000 koron, ażeby tym datkiem dać zachętę do poparcia donioslej w skutki pracy. W tej chwili po wyjściu Kressa zawiadomiono go jeszcze w Burgu, że w kołach szlachty zbierają się już pieniądze dla niego wskutek tej szlachetnej inicyatywy cesarza. Skoro tylko wieść o czynie cesarza rozeszła się, natychmiast doszły Kressa wiadomości, że i wielcy finansiści wiedeńscy postanowili mu dopomódz, a Akademia Umiejętności przystąpiła już do zajęcia się jego dziełem, na co dotąd Kress daremnie czekał. Kress ma nadzieję, że niebawem będzie mógł już złożyć cesarzowi tajemnicę kierowania balonem jako fakt dokonany. System Kressa jest wprost przeciwny systemowi Zeppelina, gdyż tamten chciał budować balon. Kress buduje maszynę do latania, cięższą od powietrza; jest zupełnie pewny powodzenia swego dzieła.

KAFERSKIE LICZENIE CZASU.

Szczęśliwemu nie biją godziny, mówi przysłowie niemieckie. Stosownie więc do tego przysłowia, powinienby Kafer być najszczęśliwszym człowiekiem w świecie, on bowiem nie zna ołowianego kroku czasu, przeciwnie, czas u niego leci pędem niepowstrzymanym. Zapyta np. kto Kafra ile ma lat, natenczas spojrzy on z zadziwieniem na pytającego, a po tem odpowie: "angari," nie wiem. Po długiem myśleniu i obliczaniu odpowie: "może będę miał 2 do 3 lat, starszym być nie mogę!" Jeżeli natenczas powiesz, że musi mieć co najmniej lat 50—60, to ci odpowie, że żartujesz sobie z niego, nie uwierzy ci, choćby nawet miał jak śnieg białe włosy.

Nasze dzieciaki szkolne pytają nieraz nas ile my lat mamy. Gdy jaka nauczycielka np. odpowie, że ma lat 20 albo nawet już 30, natenczas budzi to w nich ogromny podziw, że nauczycielka już jest tak starą. To im się wydaje wcale nie możliwem.

Kafer, a przedewszystkiem taki, który nie ma wcale, albo mało stosunków z białymi, nie ma najmniejszego pojęcia o liczeniu czasu. Liczenie takie zdaje się jemu zupełnie zbytecznem, ponieważ nie przynosi żadnych korzyści. Po dniu następuje po prostu noc, a potem znowu dzień, a więc po co tu sobie głowę łamać nad liczeniem czasu? Jeżeli nadchodzi czas uprawy pól, zbliża się także i pora deszczowa, a pola okrywają się zielenią i pocóż więc Kafrowi więcej wiedzieć.

Chrześcijańscy Kafrzy liczą czas podług naszych świąt, lecz wydziwić się nie mogą, że my naprzód już wiemy, kiedy np. przypadnie Boże Narodzenie, lub Wielkanoc. Dla nich to wielką zagadką. Podczas gdy jedni uważają nas za wszystko wiedzących, drudzy litują się nad nami, że takimi trudnymi rachunkami głowy sobie łamiemy.

Powiadają, że śmiech leczy niestrawność Szkoda, że chorzy na niestrawność nie mają ochoty do śmiechu.

Dobrodziejstwo traci wartość, gdy ktoś żąda, aby mu dobrodziejstwem odpłacono.

NOWE PREMIE.

Oprócz książek podanych w poprzednich numerach gazety, wydajemy na premię w cenie $1.00 Książki do Nabożeństwa sprowadzone w tych dniach z Europy. Do każdej premii trzeba dołączyć 10 centów na przesyłkę.

W. DYNIEWICZ,

532 Noble st., Chicago, Ill.

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci). 3½x5 W mocnej oprawie, ze złoc. tytul., czerwone brzegi (dawniej 85c) teraz 35c

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci.) 7² 11 sk. W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 (Wydanie dla obojga płci) z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie (dawniej $1.50) teraz 60c

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcijanina Katolika. Zbiór Modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 39 (Wydanie dla obojga płci), oprawne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami, cena $1.25

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcijanina Katolika. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. (Format 3½x5.) (No. 92.) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.50

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 No. 40 (Wydanie dla obojga płci) oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi (dawniej $4.00) teraz $1.60

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcijanina Katolika. Zbiór modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (No. 20), oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi z wyrobami wyciskanemi z srebra i złoconemi brzegami Jest to coś pięknego i nowego. Cena $1.75

BOG MOJA NADZIEJA po dolarów 5, 8 i 12.

BOG Z TOBĄ. — Książeczka do nabożeństwa dla Katolików. Za pozwoleniem Zwierzchności duchownej. Format (2½x3½). Oprawne ozdobnie w imitatacyę skórki z złoconym tytulikiem. Cena 10c

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (7² 11sk.) Oprawne ozdobnie w skitogen ze złoconymi brzegami. Cena 20c

CHWAŁA BOGU Zbiór Nabożeństwa Katolickiego, zawierający w sobie Nabożeństwo przy Mszy Świętej, do Spowiedzi i Komunii świętej, do Najświętszej Maryi Panny itd. (6s). Oprawne w skitogen z klamerką i okute. Cena 40c

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (No. 89.) Oprawne biało w imitacyę kości słoniowej z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 45c

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (No. 30b.) Oprawna w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 80c

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3½. (No. 45k.) Oprawna ozdobnie w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, okuta, z zamkiem i z trzema medalikami. Cena 75c

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (No. 39.) Oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami, złot. krzyżem i złoc. brzegami. $1.00

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (No. 92.) Oprawne biało, w imitacyę z kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.00

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (No. 40.) Oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z wyrobami, nabijana gwoździkami, aby skórka się nie obcierała i z klamerką. Cena $1.25

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (No. 20.) Oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi z wyrobami wyciskanemi i z srebra i złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego. Cena $1.25

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (No. 93.) Oprawna ślicznie biało w imitacyę z kości słoniowej, z kolorowemi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu z klamerką z kości i złoconymi brzegami. Cena $1.50

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format. 2½x3¾ (No. 49.) Ślicznie oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami, złoconymi brzegami i klamerką. W środku książki na pochewce znajduje się krzyż z perłowej macicy i figurą Pana Jezusa. Ślicznie się przedstawia. — Jest to coś nowego. Cena $2.00

CICHA ŁZA Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet) W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 7² 11 sk. 635 stron., (dawniej $1.00) teraz . . 40c

CICHA ŁZA. Książka do Nabożeństwa dla katolików, wydał Franciszek Rudnicki, Oprawne w morrokko, . . 50c

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet.) W mocnej skitogen oprawie z okuciem i klamerką, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½ x5 cali, 635 stron., (dawniej $1.50) teraz - - 60c

CICHA ŁZA. Książka do Nabożeństwa dla katolików, wydał Franciszek Rudnicki, Okuta w morrokko z metalowym krzyżem, i okute i z posrebrzaną klamerką . .75c

CICHE WESTCHNIENIA. — Modlitwy i rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i uroczystości kościelne całego roku, w pięknej oprawie skórkowej, złocone brzegi i tyt. Cena 75c

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) W aksamitnej oprawie, okute, z klamerką, krzyżykiem z kości, złoconymi brzegami, format 3½x5 cali, 635 stronic (dawniej $2.00) teraz - 80c

CICHA ŁZA Chrześcijańska. Zbiór Modłów i Pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 No. 39. (Wydanie dla niewiast), oprawne miękko w cielęcą skórkę, wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami, cena $1.25

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast). Oprawne w miękką cielęcą skórkę z wyciskanym złotym krzyżykiem, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $3.00) teraz - - - $1.40

CICHA ŁZA Chrześcijańska. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. (3½x5.) (No. 92.) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami i wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.50

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) Ślicznie oprawne w najlepszy aksamit, okute, z klamerką z krzyżem z kości i pięknemi wyrobami z mosiądzu i stali, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $4.00) teraz - - - $1.60

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast). Oprawne w twardą cielęcą skórkę, z wyciskanym krzyżem i wyrobami, z srebrnemi punkcikami i klamerką złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali No. 40 635 stron, (dawniej $4.00) teraz . $1.60

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast.) Oprawne w imitacyę kości słoniowej z wyciskami z mosiądzu i stali z klamerką i złotymi brzegami. Dawniej cena 4.50 teraz tylko . . $1.80

CICHA ŁZA Chrześcijańska. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów z pieśniami łacińskiemi. (No. 20) Oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi z wyrobami wyciskanemi i z srebra i złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego. Cena $1.75

DUNINA, książka do nabożeństwa (No. 20), oprawna w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi, z wyrobami i wyciskami z i srebra i złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego. Osobne wydanie dla niewiast. Cena $4.00

DUNINA książka do nabożeństwa (No. 20.) Oprawna w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi, z wyrobami wyciskanemi i z srebra i złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego, osobne wydanie dla mężczyzn. Cena $4.00

DZIECIĘ DO BOGA, z dodatkiem ministrantury. (Oprawne w płótno) . . 10c

DZIENNIK albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szląskie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym. tyt. . 65c

FILOTEA, droga do życia pobożnego. Napisana przez św. Franciszka Salezyusza, biskupa i księcia genewskiego, założyciela zakonu Nawiedzenia N. Panny. Przełożona na język polski podług najpoprawniejszego starego wydania, z dodatkiem zwyczajnych modlitw codziennych przez ks. A. Stabika. Oprawne w najlepsze linteum z czerwonemi brzegami. Cena $2.00

GŁOS SERCA, zbiór modłów i pieśni dla dusz pobożnych (No. 6s), oprawne w mocne skitogen, z okuciem i klamerką, złoconemi brzegami i tytulikami. Cena 75c

GŁOS SERCA, zbiór modłów i pieśni dla dusz pobożnych (No. 20), oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi, z wyrobami wyciskanemi z srebra, złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego. $1.75

KWIAT NIEWINNOSCI. — Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. Cena . . 15c

KSIĄŻECZKA DO NABOŻENSTWA dla młodzieży. Ułożył J. Chociszewski. Oprawna w czarną skórkę, złocone brzegi. Cena 75c

KSIĄZKA DO NABOZEŃSWA na cześć Najświętszej Maryi Panny nieustający pomocy. Z dodatkiem modlitw św. Alfonsa. Napisana przez księdza ze zgromadzenia najśw. Zbawiciela. Oprawne biało ozdobnie z okuciem z klamerką. Cena $1.50

MANNA DUCHOWNA albo Nabożeństwo katolickie dla młodzieży szkolnej. Ułożył ks. Józef Krośmiński. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasts," z chromolitografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. Cena 25c

(Ciąg dalszy nastąpi).

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej $2.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 28go Lutego, 1901.

FILIPINY I KUBA.

Jedną z najważniejszych spraw, któremi zająć się ma teraźniejszy kongres pięćdziesiąty szósty, to sprawa Filipin i Kuby, sprawa przedstawiająca bardzo wiele trudności, z powodu jużto pierwotnych zobowiązań, jużto stosunku międzynarodowego. Sytuacya ta jest tego rodzaju, że prezydent uważa za konieczne zwołanie specyalnej sesyi kongresu, pomimo, że sprzeciwiają się temu stanowczo wszyscy prawie republikańscy członkowie senatu.

O ile to dotyczy pytania jak należy postępować z Filipińczykami członkowie senatu i izby mają podzielone zdania. Jedni mianowicie dają prezydentowi większą niż dotychczas władzę w kierowaniu operacyami wojennemi, w zaprowadzeniu formy rządu i sądów, inni są zgoła temu przeciwni. Wogóle ci ostatni są zdania, że nie jest rzeczą praktyczną uchwalać teraz prawa dla Filipińczyków, ale że rzecz tę należałoby zostawić do następnego kongresu.

Jedni z członków są zdania, że co się tyczy Filipin nie nadszedł jeszcze czas na zaprowadzenie tamże rządu cywilnego, że sprawę tę najlepiej jest pozostawić pod kontrolą prezydenta i komisyi specyalnej, na kilka miesięcy conajmniej. Z drugiej zaś strony republikańscy członkowie sprzeciwiają się propozycyi, aby prezydent i komisya mieli pełne prawo zarządzać sprawami filipińskiemi aż do przyszłego 57 kongresu.

Co się tyczy Kuby członkowie kongresu i senatu mają również różne zapatrywania. Już przed samym wybuchem wojny z Hiszpanią, kongres przyjął rezolucye nadające prezydentowi zupełne prawo jako głównodowodzącego wojskami Stanów Zjed. i prawo decydowania kiedy nastąpi zupełna pacyfikacya Kuby, aby wtenczas dopiero wycofać wojska St. Zj. z tej wyspy. Według innych kwestya polityki St. Zj. do Kuby za decydowana raz przez kongres od tegoż kongresu tylko zależy i z tej przyczyny kongres tylko ma decydować kiedy władza wojskowa St. Zjed. na Kubie ma ustać. Ci, którzy w podobny sposób kwestę kubańską pragną rozwiązać, na poparcie swego sądu powiadają, że prezydent nie powinien posiadać tak nieograniczonej władzy w decydowaniu sprawami, ponieważ tenże ulegać może wpływom bogatych kapitalistów i właścicieli wielkich posiadłości na Kubie, w których interesie jest nietylko pozostawienie jak najdłużej wojska St. Zj. na wyspie, ale nawet anektowanie tejże do Stanów Zjednoczonych.

Jak ta cała sprawa wogóle się zakończy trudno powiedzieć, zwłaszcza, że zaczyna się zanosić na różne komplikacye z powodu uporu samych Kubańczyków, którzy widząc te zakusy kapitalistów amerykańskich, słusznie obawiają się przyłączenia do St. Zj. i konstytucyę swą opracowali w ten sposób, że Stanom Zj. nie chcą dać na Kubie nawet stacyj węglowych, a o zależności w polityce międzynarodowej ani słuchać nie chcą. Ale Stanom Zjed. o ten ostatni punkt właśnie najwięcej idzie — bo idzie tu o zabezpieczenie doktryny Monroego, aby żadne z państw zagranicznych przy brzegach amerykańskich się nie usadowiło. Tak przedstawia się dzisiaj kwestya kubańska. Pomyślne jej rozwiązanie zależy dużo od tego, co postanowi kongres pięćdziesiąty szósty, albo specyalny, którego zwołania domaga się stanowczo prezydent. To też nie dziw, że najzagorzalsi nawet przeciwnicy polityki t. zw. ekspansyjnej ganią Kubańczyków za stanowisko zajęte i przyznają, że w interesie ich samych jest nietylko dać Ameryce żądane stacye węglowe, ale także i zgodzić się powinna Kuba na to, że w sprawach polityki międzynarodowej Stany Zj. powinny mieć głos decydujący.

PRÓŻNE STARANIA.

W ostatnich czasach dużo się słyszy, że Europa przygotowuje się do wielkiej wojny przemysłowej ze Stanami Zjed. z powodu, że przemysł amerykański zaczyna zdobywać coraz większy rynek zbytu, wypierając zewsząd przemysłowców europejskich; ale bardzo mało zastanowiono się nad tem, czy taki związek europejskiego przemysłu skierowany przeciw amerykańskiemu jest możliwy i czy byłby praktycznym. Otóż uformowanie podobnego związku w państwach europejskich jest poprostu niemożebnością już choćby z tego samego względu, że państwa europejskie nakładają wzajemnie cło na towary sprowadzone z granic drugiego. Cło nałożone na wyroby amerykańskie przez jedno z państw europejskich może n.p. być korzystnem dla tego państwa ale nie dla innych. Stany Zj. mają jedno ciało prawodawcze, które ma na względzie wszystkie stany. Gdy przeto przychodzi do rewizyi cła, schodzą się członkowie ciała prawodawczego z całej Unii i radzą tak, aby interesa żadnego ze stanów nie ucierpiały skutkiem nowych praw.

Kontynent Europy podzielony jest na różne państwa, które wspólnego interesu nie mają żadnego. To że kilka z tych państw zbliżone są do siebie przez związki królewskie, nie stanowi żadnego dowodu, że interesa ich są analogiczne. I tak n.p. trony rosyjski, angielski i niemiecki są spokrewnione, ale to pokrewieństwo nie chroni ich bynajmniej od ustawicznych zatargów w kwestyach międzynarodowych, a także i taryfy celnej. Ale największą przeszkodą w uformowaniu związku są armie owych państw, armie, w których prawie jedna trzecia zdolnych do pracy mężczyzn odbywać musi służbę wojskową, i ta jedna trzecia ludzi zdolnych do pracy żyje pracą pozostałych dwóch trzecich. Gdyby Europa chciała utworzyć związek przemysłowy przeciw amerykańskiemu, to byłby on skutecznym tylko wtenczas jeżeliby armie dzisiejsze zostały zmniejszone jak najbardziej, lub gdyby armia Stanów Zjed. zwiększoną została w takim stosunku jak armie europejskie.

A ponieważ do tego ostatniego nigdy nie przyjdzie, dlatego Europie nie pozostaje nic innego, jak tylko zamienić olbrzymie armie żołnierzy na armie robotnicze.

WYWÓZ ŻELAZA I STALI.

Kiedy się porówna tabele wykazujące wywóz wyrobów z żelaza i stali w roku zeszłym z tabelami z lat poprzednich, będzie się miało dokładne pojęcie dlaczego Anglia tak bardzo martwi się rozrostem naszego przemysłu, rozrostem, który wychodzi widocznie na jej niekorzyść. Gdyby czterdziestu lat temu był kto twierdził, że Stany Zjed. dojdą do takiego stanowiska niezależnego w przemyśle jak dzisiaj, to zdanie jego byliby wszyscy wyśmiali, zwłaszcza, że wówczas zwolennicy wolnego handlu utrzymywali, że dla Ameryki wystarcza produkcya żywności, materyałów surowych i drugich metali, podczas gdy Europa dostarczać tu miała wszelakich wyrobów. Dzisiaj nie ma takich nawet pomiędzy zwolennikami wolnego handlu, którzyby brednie także mieli śmiałość głosić.

Przed dziesięciu laty nawet nikomu się nie śniło, aby przemysł amerykański wzrósł do tych rozmiarów, co obecnie Statystyka wykazuje naprzykład, że w r. 1900 eksportowano ze Stanów Zjed. wyrobów z żelaza i stali za $130,-000,000, podczas gdy rok temu wartość tychże wyrobów wynosiła zaledwie $100,000,-000. Przed dziesięciu laty wywieziono ze Stanów Zjed. wyrobów z żelaza i stali zaledwie za $27,000,000.

Wyroby fabryk amerykańskich, a zwłaszcza maszynerye idą prawie do wszystkich części świata. Tutejsze maszyny do szycia, maszynki do pisania i przedmioty naukowe idą do Azyi, do Afryki, do wysp Oceanii, a co dziwniejsza do starej Europy, która chełpi się doświadczeniem i posiada uzdolnionych rzemieślników. Za $6,788,000 wywieziono przedmiotów naukowych oraz przyrządów telefonicznych i telegraficznych. Z tego do Anglii wywieziono za 1 milion dolarów, za drugie tyle do Francyi i za pół blisko miliona do Niemiec. Do Anglii i Niemiec wywieziono maszyn do szycia prawie za dwa miliony dolarów. Maszynek do pisania wywieziono do Anglii za milion, a do Niemiec za pół miliona dolarów. Z wyrobów żelaznych używanych przy budowie do Anglii wywieziono za przeszło dwa miliony dolarów, a do Niemiec za milion przeszło, do Francyi za milion i za takąż sumę do innych krajów Europy.

Ten olbrzymi wzrost przemysłu amerykańskiego świadczy nietylko o dobrze wykonanej pracy robotników amerykańskich, ale także jest najlepszem świadectwem, że taryfa ochronna przyczyniła się najwięcej do tego olbrzymiego wzrostu.

NAPAD NA KSIĘDZA.

Pisma europejskie donosiły przed niedawnym czasem o napadzie na księdza Józefa Grudzińskiego w Krożach, w czasie którego napadnięty ksiądz zastrzelił jednego rabusia, a dwóch niebezpiecznie postrzelił. Obecnie wykazuje się, że napadu dokonał sam naczelnik powiatu, u którego dzień poprzednio zjawił się ksiądz z prośbą o paszport do Wilna. Szczegóły tego napadu podaje obecnie "Czas" krakowski:

"Napadu dokonać mieli zamaskowani złoczyńcy na proboszczu w Krożach, owem miejscu sławnem bohaterską martyrologią kilkudziesięciu włościan litewskich. Do wypadku tak u nas częstego, tak znanego, nie przywiązywano na razie większej wagi. Satysfakcyę tylko pewną dawało to przynajmniej, że jednego z napastników zbójeckich miał ksiądz w obronie życia i mienia trupem położyć.

Bo cóż nas już może dziwić, szczególnie na tej nieszczęśliwej Litwie, gdzie dzięki systematycznemu gnębieniu Kościoła katolickiego, a wielkiej tolerancyi wobec wybryków ciemnego prawosławnego duchowieństwa, które szerzy coraz więcej bezprzykładną demoralizacyą ogółu. Więc jakąż w takich stosunkach małę odgrywa rolę napad kilku zamaskowanych rabusiów na plebanię w Krożach.

Niestety! Fakt to był sięgający głęboko w stosunki litewskie, a ohydą swą nie ma chyba podobnego. Dalszy to ciąg bezprzykładnej historyi kościoła krożańskiego z tą różnicą, że kiedy ostatnim brutalnym na niego najazdem w biały dzień, kierował na czele zbrojnych kozaków wykonawca i przedstawiciel władzy, nadużywając jej bez zezwolenia wyższego, a może nawet wbrew zamysłom zwierzchników, to teraz z tej samej strony targnięto się na niego sposobem skrytobójczym, kierowanym na poły niską chciwością, na poły względami przysłużenia się mylnie domniemanym intencyom wyższym.

Fakt był taki: Jak wiadomo po pamiętnem zamknięciu poklasztornego kościoła w Krożach, który miał być zarazem parafialnym, gdyż rozpadający się stary groził upadkiem, na silne i długotrwałe prośby nadeszło wreszcie z Petersburga pozwolenie na zbieranie składek na odbudowanie go, do wysokości 12,000 rubli. Zwolna szły składki, które ks. proboszcz J. Grudziński, odwoził od czasu do czasu do banku w Wilnie. Niedawno temu miał znowu uskładaną większą sumę, blisko 6,000 rubli do odwiezienia. W tym celu udał się do naczelnika powiatu (sprawnika) po udzielenie mu paszportu. Naczelnik zauważył, że ksiądz jeździ za często do Wilna i że z tego powodu tym razem musi mu odmówić paszportu. Wtedy ksiądz Grudziński odrzekł, iż do wyjazdu tego skłania go konieczność ulokowania składkowych kilku tysięcy do banku, gdyż na plebanii gwoli bezpieczeństwa dłużej trzymać ich nie może. Na to naczelnik odpowiedział, że namyśli się jeszcze, rozważy prośbę i do trzech dni da stanowczą odpowiedź.

Uspokojony ksiądz proboszcz odszedł do domu.

W tym dniu przejeżdżający przez Kroże znajomy księdza, wstąpił na parafię i prosząc, by ksiądz pozwolił mu u siebie zostawić na parę dni tobołek z rzeczami i rewolwer, które za powrotem swym z sąsiedztwa miał ze sobą zabrać. Ksiądz znany z uprzejmości, zgodził się na wyświadczenie podobnej przysługi. Tegoż dnia w nocy między g. 12 a 1 zbudził księdza turkot zajeżdżającego na dziedziniec wozu, a w krótce potem mocne stukanie do drzwi. Ksiądz wstał i zapytał, kto zacz i czego sobie życzy. Nieznany głos odpowiedział mu z za drzwi, że idzie o ostatnią przysługę kościelną dla umierającego. Na to polecił ksiądz udać się do sąsiedniego domu po organistę, sam zaś zaczął się spiesznie ubierać Za jakie 10 minut usłyszał też same głosy pod drzwiami, donoszące, że organista zaraz idzie, a kiedy ksiądz w najlepszej wierze otworzył drzwi wpadło nagle przez nie sześciu zamaskowanych ludzi, którzy drzwi za sobą zamknąwszy, zażądali pod groźbą śmierci wydania pieniędzy. Ksiądz, nie ociągając się, oddał im całe swoje mienie, które wynosiło blisko 150 rubli. Jednak złoczyńcy tem się nie chcieli zadowolnić, gwałtownie się domagając wydania pieniędzy na kościół złożonych. Kiedy ks. Grudziński zaczął im przedstawiać, że pieniędzy tych wydać im nie może, gdyż to nie jego własność, oprawcy zarzucili mu powróz na szyję, chcąc go zadusić.

Wtedy ksiądz przystał na wydanie im tych pieniędzy. Podszedł zatem ku schowkowi, obok którego leżały postawione rzeczy przejezdnego i rewolwer. Dobywając niby to pieniędzy, sięgnął ksiądz ukradkiem po rewolwer, a odwróciwszy się nagłym ruchem ku zbirom dał w nich na oślep kilka strzałów. Dwu padło na ziemię — jeden trupem, drugi ranny śmiertelnie; reszta widząc to, w największem przerażeniu uciekła. Zleciała się służba, domownicy. Zdjęto z oblicza zabitego maskę — i stwierdzono, że był to właśnie....pan naczelnik powiatu, a drugi ciężko ranny, jeden z jego podkomendnych! Zbyteczne chyba wszelkie komentarze!

ODWIEDZINY U PADEREWSKIEGO.

Hr. Henryk San Martino, prezes akademii św. Cecylii w Rzymie, odwiedził w jesieni Paderewskiego w willi, jaką tenże posiada w Szwajcaryi i opisał odwiedziny w rzymskiej gazecie muzycznej "Le cronache musicali." Celem wycieczki do Paderewskiego było naturalnie, zaproszenie go do wzięcia udziału w koncertach, jakie w czasie postu akademia świętej Cecylii w Rzymie urządza, a których Paderewski jest największą atrakcyą. Kiedy mistrz fortepianu przyjechał przed trzema laty po raz pierwszy z koncertem do Rzymu, zrobił furorę niepamiętną. Uniesienie zaś było tem większe, że Paderewski — grał darmo. Ofiarowano mu wtedy 1000 fr. za koncert, ale maestro złożył je na fundusz Towarzystwa św. Cecylii, w obec czego deputacya miejscowych powag muzykalnych wystąpiła na estradzie podczas koncertu, aby uroczyście zawiesić na szyi pianisty order komandorski św. Maurycego i Łazarza, nadany przez króla Humberta. Dwa koncerty Paderewskiego przyniosły czystego zysku 20,000 lirów, to jest sumę, jak na Rzym bardzo wysoką, która zasiliła fundusze Towarzystwa.

W roku bieżącym Paderewski przyjeżdża ponownie z koncertem do Rzymu, więc dziwić się nie można, że hr. San Martino bardzo sam zresztą muzykalny i znawca sztuki, z największem uniesieniem wyraża się o mistrzu.

MLEKO STAŁE W PROSZKU.

Duńczyk Wimmer wynalazł sposób nadania mleku stałej postaci bez najmniejszego uszczerbku dla jego wartości. Wykonanie tego, dotąd tajemnicą okryte, jest podobno zupełnie proste i obywa się bez dodatków szkodliwych substancyi. Proces ten zabija nawet szkodliwe zarazki chorób, jak tyfus, tuberkulozę i inne, które przy mleku dla rolnika stanowią niemałą rubrykę w rozchodach. Gdy wynalazek ten ustali się, tj. okaże rzeczywiście prawdziwym, będzie wielkiem dobrodziejstwem dla ludzi, będących w podróży, na okrętach dla żołnierzy, robotników itp. Przez dodanie 9—10 części wody na część mlecznego proszku, otrzymuje się przy zwyczajnem mieszaniu mleko tak pożywne i smaczne, jakby było tego dnia wydojone od krowy. Z rozczynionego wodą, jak wyżej, proszku uzyskać można w zwykły sposób zupełnie naturalną śmietanę i masło. Proszek ten można przechowywać lata całe bez straty na wartości. Analiza tego proszku, dokonana przez laboratoryum chemiczne duńskiego ministeryum rolnictwa, wykazała, że proszek ten zawiera wszystkie w mleku krowiem znajdujące się składniki i że nie ma w nim żadnych środków konserwujących i innych obcych przymieszek. Wynalazek ten wywołał w całym świecie wielkie zainteresowanie. Wiele firm zgłosiło się do Wimmera po nabycie tej tajemnicy, pomiędzy innemi angielskie ministeryum wojny.

CO KOSZTUJĄ PODRÓŻE OKRĘTÓW WOJENNYCH.

Czytelnik zapewnie nie zechce uwierzyć, że jedna podróż okrętu wojennego kosztować może aż sto tysięcy dolarów lub więcej, a jednak tak jest.

I tak naprzykład swego czasu wiele się rozpisywały gazety o podróży kolosa morskiego jakim jest pancernik "Oregon" i który odbył podróż do koła Ameryki od San Francisko, obok przylądka Horn aż do Key West, która to podróż kosztowała aż $98,-253. Samych węgli zużyto w tej podróży za przeszło $50,-000.

Druga podróż tego okrętu z Nowego Yorku do Manili, kosztowała $115,110. Powrót admirała Dewey do ojczyzny na pokładzie "Olimpii" kosztował $112,974. Z czego na węgle wydano $38,000, a za przejazd przez kanał suezki zapłacono $3,474.

NA POST.

Ryż z sosem na postną potrawę. Odpatrzyć pół funta dobrego ryżu karolińskiego na ogniu. Następnie odlać wodę, włożyć w rondel kawał świeżego masła, na to ryż, wymięszać, podlać wodą, posolić, wsypać troszkę pieprzu, parę gałązek zielonej pietruszki, przykryć i na bardzo wolnym ogniu dusić. Gdy ryż okaże się dostatecznie miękki wyłożyć na półmisek, wyrzucić pietruszkę i polać następującym sosem: Ugotować oddzielnie drobnych cebulek zwanych szarlotkami i kilka pieczarek w małej ilości wody, zagotować łyżkę masła z łyżką mąki na biało, wcisnąć pół cytryny, rozebrać smakiem z cebulek i pieczarek; ryż ubrać cebulkami z pieczarkami i polać sosem. Można się obejść bez pieczarek a sos zrobić na smaku z samych cebulek. Do takiego ryżu można także podać tarty parmezan.

PRZEPOWIEDNIE NA NOWY WIEK.

Jedna z paryskich "jasno widzących" wygłosiła przed współpracownikiem "Gaulois" następne przepowiednie: "Nowy wiek ma być bardzo pomyślny dla Francyi, tylko w połowie stulecia nawiedzą ją straszne powodzie. Anglia poniesie dużo strat terytoryalnych. Hiszpania w drugim dziesiątku wieku zacznie zażywać niezamąconego spokoju i sławy. Włochy nie będą miały powodu ani do skarg ani do radości. Austro Węgry utworzą kilka państw odrębnych. Turcya będzie podzielona. Jeden z następców obecnego sułtana będzie panował tylko nad Azyą Mniejszą i cząsteczką Turcyi europejskiej. Egipt odzyska niepodległość. Marokko Trypolis staną się zdobyczą narodów łacińskich. Kolonie francuzkie zakwitną. Wreszcie na zakończenie, zapowiedź, iż Papiestwo wyjdzie zwycięsko ze swych doświadczeń."

WASHINGTON.

WASHINGTON, 22 lutego. — Wczoraj senat ubił do reszty sprawę pneumatycznego połączenia stacyj pocztowych w większych miastach. Jeżeli w jakim mieście system rur pneumatycznych jest zaprowadzony to po d. 30 czerwca ma być zupełnie zniesiony.

WASHINGTON, D. C., 23 lutego. — Mann członek kongresu przedstawił projekt do prawa znoszącego cło nałożone na cukier przywożony z Rosyi. Równocześnie z Petersburga nadchodzi wiadomość, że rosyjskie ministeryum spraw zagranicznych ma zamiar znieść także cło nałożone na amerykańskie wyroby ze stali i żelaza, jeżeli Stany Zjed. zniosą cło na cukier.

WASHINGTON, D. C. 26 lutego. — W senacie Stanów Zj. przedstawiono dodatek do prawa o armii, w którem postawiono warunki, na jakich Kuba będzie mogła utrzymać wolność.

Najgłówniejszemi są: Kuba nie może zawierać z zagranicą traktatów, któreby zagrażały jej niepodległości, nie może zaciągać długów na spłacanie procentów od istniejących długów: Stany Zjed. mają mieć prawo interwencyi w sprawach Kuby gdyby tego zaszła potrzeba.

Inne warunki są podrzędne i zależą od tego, jak je uchwali później odnośna komisya.

MIESIĘCZNIK "FREEDOM."

Przed niedawnym czasem odbył się w Pittsburgu zjazd reprezentantów organizacyi i prasy polskiej, litewskiej i rusińskiej. Obecnych było 21 reprezentantów. Sesye trwały trzy dni i wydały ten rezultat, że obecni zgodzili się na wydawanie angielskiego miesięcznika p. t. "Freedom," celem informowania Amerykanów o prześladowaniu trzech tych narodowości przez mocarstwa zaborcze w Europie.

Redaktorem naczelnym organu obrany został p. F. H. Jabłoński. Pismo drukowane będzie w Chicago.

Drobne wiadomości krajowe.

— W Stevens Point, Wis. ma powstać fabryka blachy, która zatrudniać będzie 300 ludzi. Spółka posiadająca kapitału $100,000 urządzi fabrykę w budynkach należących do kolei Wisconsin Central.

— Miasteczko Woodruff, Wis. leżące w oddaleniu 26 mil od St. Paul, Minn. spaliło się w środę zeszłego tygodnia., Ocalały tylko dwa budynki. Mieszkańcy zabrali się zaraz do odbudowania miasteczka.

— Na linii kolejowej Camden i Amboy niedaleko Trenton, N. J. zderzyły się dwa pociągi osobowe. Trzynaście osób utraciło życie w tym nieszczęśliwym wypadku.

— Praca dla 300 robotników będzie w nowej fabryce blachy, która zbudowaną ma być w Zanesville, O. Fabryka będzie własnością spółki Curtis Sheet Steel and Corrugating Co.

— W pobliżu Sharon, Pa. pociąg towarowy kolei Erie & Pittsburg najechał i zabił pięciu robotników na moście. Szli oni torem kolejowym do pracy i właśnie gdy byli w środku mostu nadjechał pociąg nie pozostawiając im ani chwili czasu do ucieczki.

— W miasteczku Urbana, O. w pobliżu Springfield, Ohio pożar wyrządził szkodę na $100,000. Spłonęło tam siedm budynków zajmowanych przez różne zakłady przemysłowe.

POLACY W AMERYCE.

* Buffalo N. Y. — Dzień Polski na wystawie wszechamerykańskiej odbyć się ma d. 12 września. Będzie to prawdziwe święto dla Polaków buffaloskich, tem bardziej, że urządzenie Dnia Polskiego zapowiada się bardzo pięknie. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że zarząd wystawy czyni trudności.

* New York., N. Y. Towarzystwo "Oświata" nosi się z myślą założenia szkoły w której prócz lekcyi angielskiego języka, udzielać będzie zaproszony w tym celu nauczyciel polskiego języka i ojczystej historyi. O ile nam wiadomo, program dotychczasowy obejmuje tylko te przedmioty, czy zakres działania rozszerzony zostanie, nie wiadomo.

* Carmel, Pa. Znany ze swej energii jako organizator unijny, Pan Paweł Pilarski został zamianowany prezydentem dziewiątego dystryktu do którego należy 52 tysięcy członków. Jestto stanowisko wysokie i bardzo odpowiedzialne i już sama okoliczność, że dostał się tu Polak, wymownie świadczy o jego zasłudze i uzdolnieniu. P. Pilarski urodzony i wychowany w Mt. Carmel pracował przez kilka lat jako majner i już od pierwszych chwil swego zawodu zaczął się żywo interesować ruchem robotniczym. Pan P. dał się poznać jako dzielny agitator.

Przy robocie w polu.

— Ej, Bartek! Nie widziałeś powozu na szosie?

— Oj! oj! Jeden w gniade, drugi w siwe!

— A gdzie spadły kaczki, nie widziałeś?

— Oj, joj! Tu wedle lipy.

— No, to poszedł won.... Mnie takich robotników, co wszystko widzą, nie trza.

AMERYKA.

Wielka kradzież w Milwaukee.

MILWAUKEE, Wis., 21 lutego. — Przypadkowym sposobem odkryto ogromną kradzież z kasy miejskiej, dokonywaną prawdopodobnie przez ostatnie kilka lat. Według dokonanego na prędce obliczenia, skradziono około $100.000. a może nawet i więcej. Śledztwo w tej brudnej sprawie rozpocznie się zaraz i wykaże zapewne, że istniała zorganizowana szajka, która systematycznie miasto okradała.

Polowanie na wilki w Indiana.

INDIANAPOLIS, Ind., 21 lutego. — Obywatele powiatu Hamblin zebrali się w liczbie kilkudziesięciu i urządzili polowanie na wilki, które od dłuższego czasu niepokoiły całą wogóle okolicę. Polowanie atoli nie przyniosło korzyści żadnej, bo na wilki nie natrafiono. Strzelcy znaleźli tylko jamę wilczą, a w niej pięć młodych wilków, które z sobą zabrali.

Pięć lat więzienia.

BALTIMORE, Md., 21 lutego. — Panna Fr. Caspari, Niemka, która nauczycielką będąc w wyższej szkole, wyłudziła od różnych osób około $70.000 na cele jakiegoś wydawnictwa, skazaną została na pięcioletnie więzienie. Nie wyznała ona atoli gdzie schowała pieniądze, czyli, że po odsiedzeniu kary będzie mogła całkiem swobodnie korzystać ze skradzionych pieniędzy.

Kobieta zamienia się na bronz.

FRANKFORT, Ind., 21 lutego. — Doktorzy miejscowi zadziwieni są chorobą niejakiej pani Black, która od pewnego czasu zaczęła formalnie kamienieć i przybierać kolor bronzu. Na nic zdały się wszelkie wysiłki lekarzy, bo pani Black powoli zamienia się w kamień i niedaleko jej już jest do grobu. Gdyby przed dwoma laty zawezwano pomocy lekarskiej, t. j. wtedy, gdy choroba się dopiero zaczęła, natenczas byliby może doktorzy co pomogli, ale dzisiaj już zapóźno nawet myśleć o tem.

Chora straciła wszelką władzę u nóg i rąk — nie może chodzić ani się nawet pożywiać. Nawet szczęki zaczynają jej sztywnieć tak, że odżywia się tylko z wielką trudnością. Dzisiaj kobieta owa wygląda jak figura bronzowa.

Wielki pożar w Atlanta.

ATLANTA, Ga., 22 lutego. — Pożar zniszczył wczoraj cały czworobok budynków w handlowej części miasta, wyrządzając szkody na blisko pół miliona dolarów.

Pani Nation redaktorką.

TOPEKA Kas., 22 lutego. — Pani Carrie Nation, znana w całym kraju z wojowniczego usposobienia względem szynkowni, obiecuje wystąpić obecnie jako agitatorka polityczna i redaktorka nowej gazety, która bronić ma interesów murzynów.

Jeżeli i w artykułach pani Nation posługiwać się będzie siekierką a nie piórem, to będą się z pyszna mieli redaktorzy amerykańscy.

Załoga wyratowana.

NEW YORK, N. Y., 22 lutego. — Kapitan parowca "Werra" przybyłego dzisiaj do portu opowiada, że d. 18 lutego spostrzeżono na morzu parowiec brytyjski "Saint Quentin" i że takowy sygnalizował, że ma na pokładzie załogę okrętu Isaac R. Kerlin, który zginął na morzu prawie przed wyratowaniem załogi.

Śmierć prałata.

INDIANAPOLIS, Ind., 23 lutego. — Jeneralny wikary dyecezyi Indianapolis, ks. August Bessonies, umarł dzisiaj w wieku 86 lat. Księdzem był 61 lat. Urodził się we Francyi, a do Ameryki przybył w r. 1839 jako zastępca biskupa w Vincennes, Ind. W r. 1884 papież Leon XIII dał mu godność prałata.

Zatonięcie okrętu.

SAN FRANCISCO, Cal., 23 lutego. — Parowiec City of Rio de Janeiro rozbił się wczoraj rano w pobliżu portu tutejszego i poszedł na dno morza ze 131 osobami, a 77 tylko zdołano wyratować. Wielki okręt uderzył o podwodne skały tuż za Bramą Złotą, a stało się to z powodu bardzo gęstej mgły, która spadła na morze nad ranem. Okręt poszedł na dno w piętnastu minutach po uderzeniu o skałę, tak, że załoga nie miała wcale czasu na spuszczenie łodzi, które też z okrętem poszły na dno. Pasażerowie z początku zachowali się całkiem spokojnie, dopiero gdy przednia część okrętu poczęła nagle tonąć wszczęła się wśród nich panika nie do opisania. Wszystko poczęło cisnąć się do łodzi, które jednakże nie były jeszcze spuszczone. Wtedy około sto Chińczyków zeskoczyło w morze, ale wszyscy oni widocznie poszli na dno morza, porwani w głębię wirem utworzonym wskutek tonącego okrętu.

Pomiędzy ofiarami tej katastrofy są różne znane i bogate osobistości. Kapitan Ward utonął również.

Okręt w niebezpieczeństwie.

NEW YORK, 23 lutego. — Atlantycki parowiec Marquette przybił do portu wczoraj z zepsutą śrubą. Gdy okręt znajdował się w połowie drogi wielka burza nagle zerwała się, utrudniając podróż. Na drugi dzień nakoniec pękło jedno ostrze śruby, a dnia następnego drugie. Przez dwa dni następne okręt walczył z bałwanami, nie robiąc więcej nad siedm mil dziennie.

Płynący w pobliżu okręt Manitou rzucił okrętowi Marquette linę i czas jakiś ciągnął takowy za sobą, ale w pobliżu portu lina się znowu zerwała i parowiec bez pomocy już musiał odbyć resztę podróży.

Śnieżyca w Michigan.

ST. JOSEPH, Mich., 23 lutego. — Przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny mieliśmy tu burzę śniegową, jakiej od lat wielu nie pamiętamy. Z powodu wielkiego śniegu wszystkie prawie pociągi na kolei Indiana, Illinois i Iowa zostały wstrzymane przy Golien Cut, dwadzieścia mil na południe od St. Joseph.

Z Texas donoszą o wielkich śniegach i wielkich mrozach.

Niewyśledzony zbrodniarz w Denver.

DENVER, Colo., 24 lutego. — W mieście pojawił się niewyśledzony dotychczas zbrodniarz, który za cel wziął sobie napadanie na bezbronne kobiety i mordowanie tychże. Trzynaście kobiet stało się dotychczas ofiarą tego zbrodniarza. Dwie już umarły, dwie są umierające, a dziewięć z trudnością się wyleczyło. Wszystkie otrzymały uderzenia w głowę, ale żadna nie umie opisać zbrodniarza, który mimo dokładnych poszukiwań pozostaje niewyśledzony. Napady te nie są dokonywane w celach rabunku, bo żadna z napadniętych nie została okradzioną.

Pociąg najechał na sanki.

GOSHEN, Ind., 24 lutego. — Pociąg osobowy kolei Wabash najechał dzisiaj na sanki, w których znajdowało się ośm osób. Trzy zabite zostały na miejscu, czwarta poraniona, a cztery pozostałe wyszły bez szwanku.

Pięć osób zginęło w ogniu.

VERSAILLES, Ind., 24 lutego. — Niedaleko od miasta spalił się dom Georgea Jamesa, a w nim właściciel tegoż i cztery jego dorosłe córki.

Gdy sąsiedzi przybyli na ratunek, cały dom był w ogniu, a w środku widać było zwęglone już ciała nieszczęśliwych. Uszedł tylko czternastoletni chłopak, ale odniósł takie poparzenia, że życie jego wisi tylko na włosku.

Beatyfikacya Joanny d'Arc.

RZYM, 24 lutego. — Kongregacya kardynałów zgodziła się nareszcie na beatyfikacyę Joanny d'Arc. Ceremonia ta odbyć się ma w roku przyszłym.

W kołach Watykanu mówią znowu dużo o beatyfikacyi Kolumba, zwłaszcza, że arcybiskup z Genoa przedstawił kongregacyi kardynałów nowe świadectwa.

Utopiła dzieci w przystępie obłędu.

UNIONTOWN, Wash., 25 lutego. — Róża Wurzer, wdowa, w przystępie obłędu utopiła sześcioro swych dzieci, rzucając je w studnię trzydziestu stóp głębokości.

Waryatkę pochwycono i osadzono w zakładzie dla umysłowo chorych.

Jeszcze pokłady złota.

CRIPPLE CREEK, Col., 25 lutego. — W tak zw. Last Dollar mine, należącej głównie do senatora Wolcott, natrafiono na bardzo bogaty pokład złota. Tona kwarcu wydaje złota za $30,000.

Olbrzymi trust.

NEW YORK, 25 lutego. — J. Pierpont Morgan uskutecznił utworzenie jednego z największych trustów, jakie kiedykolwiek istniały, zdołał bowiem połączyć kilka istniejących trustów, których ogólny kapitał wynosi $1,100,000,000.

Urzędowe ogłoszenie dokonanego połączenia nastąpić ma dzisiaj albo jutro. Od tego czasu J. P. Morgan & Co., będą na czele najbogatszego trustu, który nosić będzie nazwę United States Steel Corporation.

Do nowego trustu należeć będą: Carnegie Co., Federal Steel Co., National Tube Co., American Steel and Wire Co., American Tinplate Co., National Steel Co., American Steel Hoop Co., i American Sheet Steel Co.

Zadziwiająca choroba polskiego chłopaka.

PROVIDENCE, R. I., 25 lutego. — Tutejsi lekarze niezmiernie są zaciekawieni niezwykłą chorobą polskiego chłopaka nazwiskiem Paweł Poloski, który chodząc lub stojąc jest nietylko głuchym ale także i niemową, a władze te odzyskuje tylko gdy go doktorzy ułożą w pewnej pozycyi.

Urodził on się podobno w Providence przed 17 laty, ale ojciec odumarł go siedm lat temu, dwie siostry poszły także w stronę nieznaną, a bracia Paweł i Piotr przez siedm lat chodzili z miejsca na miejsce za pracą. Cztery lata temu Piotr starał się dostać do armii, ale z powodu nieznajomości języka angielskiego nie został przyjęty. Paweł następnie udał się do Riverpoint i tamże pracował aż do czasu, gdy poraniony został.

Co się stało potem nie pamięta. Nietylko, że pozostawał w szpitalu, ale od tego czasu utracił słuch i mowę.

Władze miejskie poszukują brata Poloskiego, który prawdopodobnie zaciągnął się do wojska przed czterema laty.

Wiadomości z Mt. Carmel.

W zeszłą sobotę wieczorem dwaj bracia, których nazwiska opuszczamy, napadło na dom Antoniego Bałdygi, szynkarza i strasznie go pobili i pokaleczyli. Życiu Bałdygi zagraża poważne niebezpieczeństwo, gdyż otrzymał ośm ran w plecy. Rannego opatrzył doktor Goodman a ksiądz Gracza udzielił mu ostatniego Olejem św. namaszczenia.

Napastnicy zostali aresztowani i z pewnością spotka ich zasłużona kara.

Wypadek w kopalni węgla.

BIWABIK, Minn., 26 lutego. W kopalni Elba, odległej stąd o sześć mil, zdarzyło się nieszczęście. Pięciu chłopaków weszło do windy i zaczęli bawić się w nierozsądny sposób. Jeden z nich poruszył lewar w odwrotną stronę i winda z szybkością strzały spadła na dno kopalni. Trzej chłopcy zostali zabici na miejscu.

Pięćdziesięciu zginęło w kopalni.

KEMMERER, Wyo., 26 lutego. — W kopalni węgla Diamondville powstał wczoraj późno wieczorem pożar, który nietylko że wyrządził szkody olbrzymie w kopalni, ale także stał się przyczyną utraty życia pięćdziesięciu górników. Jeden tylko górnik, John Anderson cudem prawie ocalał okrywszy głowę paltem, przebił się przez płomienie i został wyratowany. Odniósł przytem poparzenia, ale się z nich wyleczy.

Wszelkie wysiłki ratowania nieszczęśliwych górników okazały się bezskuteczne, gdyż ogień był zbyt wielki. Nikt też nie ma nadziei najmniejszej, aby którykolwiek z górników ocalał.

Przy kopalni dzieją się sceny serce rozdzierające. Matki, żony i dzieci płaczą i włosy rwą sobie z głowy. Przyczyna pożaru nie znana.

DZIECI - OLBRZYMY.

We Francyi żyło dziecko olbrzym, które do czwartego roku życia rozwijało się prawidłowo, okazując jedynie niezwykłą żarłoczność. Potem nagle zaczęło rość dosłownie "w oczach," a w szóstym roku życia miało wzrostu 150 cm. i posiadało bujny zarost czterdziestoletniego mężczyzny. Chłopiec ten nie chorował nigdy i znał tylko jedną dolegliwość: wieczny, nieustający głód. Organ głodowy tego malca był czystym tenorem. Licząc sześć i pół roku życia, podnosił z łatwością półtora centnara i podejmował się najcięższych robót w polu. Nagle nogi wykrzywiły się, siły poczęły niknąć i w wieku pacholęcym zmarł wskutek wycieńczenia.

"Mercure de France" z Listopada 1725 roku opisuje jedenasto miesięczne dziecko olbrzymie, które codziennie wypijało konwie mleka krowiego i zjadało ogromne porcye chleba. Dziecko to miało wzrostu 135 cm., a obwodu w pasie 1 metr, chodziło ono już zupełnie dobrze, umiało bełkotać zaledwie słów kilka. Regentka ówczesna Niederlandów, arcyksiężna Marya Elżbieta sprowadziła małego olbrzyma do Brukseli kazała go zbadać swoim lekarzom przybocznym, którzy orzekli, że olbrzymek długo nie pożyje. "Mercury" francuski nie podaje, czy przepowiednia ta się ziściła.

KSIĄŻE TUAN.

Dopiero teraz przypomniano sobie, że książe Tuan, który kierował ruchem przeciw europejskim w Pekinie, a który skazany został na wygnanie do Turkestanu, korzystał z wychowania europejskiego, i to w Brukseli. Od r. 1876 do 1878 był on porucznikiem pułku karabinierów. Ci którzy go pamiętają twierdzą, że posiadał wysokie wykształcenie.

Korespondencye.

YORKTON, Kanada, 21 lutego 1901. Drodzy Rodacy: Na liczne zapytania czy tutaj jeszcze można dostać grunt darmo, odpowiedzieć muszę przez łamy "Gazety Polskiej", że jak dawniej tak i teraz każdy tutaj przybywający Polak może dostać bezpłatnie grunta od rządu, które jednakże nie są porosłe lasami, ale zwykle są bez drzewa. Na gruncie takim trafia się po kilka akrów drzewa, potrzebnego do budowy domu i obór, oraz także i na opał. Ziemię można zaraz orać i siać na niej prawie wszystko. Udaje się tu pszenica, żyto, jęczmień, owies, groch, kartofle i wszelka ogrodowizna. Na ziemi tej znajdują się miejscami bujne łąki, z których można nazbierać dużo siana. Można z tej przyczyny trzymać dużo bydła, które latem chodzi wszędzie bez pasterza.

Prawdę powiedziawszy, strony tutejsze nie są wcale ciepłe, bo zima zaczyna się z d. 1go listopada i trwa do końca marca. Na 10 kwietnia prawie zawsze zaczynamy siać i na dobre w ziemi pracować.

Klimat jest tutaj bardzo zdrowy, czy to w zimie czy w lecie. Zeszłej wiosny i lata zewsząd donoszono o nieurodzajach, my zaś tu mieliśmy bardzo piękne urodzaje.

Jest nas tu w okolicy zaledwie dwadzieścia polskich rodzin, ale już chwała Bogu prawie dwa lata temu jak pobudowaliśmy sobie kościółek, w którym chwalimy Boga jak ojcowie nasi Go chwalili. Kościółek jest 40 stóp długi, 24 szeroki. Mały ten Dom Boży nie jest jeszcze wykończony zupełnie, ale za pomocą Bożą i za staraniem księdza misyonarza A. Kulawego, oraz ks. misyonarza francuskiego, A. Page, którzy do nas dojeżdżają raz na miesiąc, wykończymy go jeszcze i dług także spłacimy. Jest tu co prawda 15 rodzin Rusinów, wyznających religię grecko-katolicką i 15 rodzin Węgrów, ale ci ostatni jeszcze na ten Dom Boży nic nie dali, bo myślą sami o budowie swej własnej świątyni. Zdaje się jednak, że im się ich zamiary zepsują.

Donoszę wam drodzy Rodacy, że był tu u nas d. 21 lipca z. r. Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup i chwalił nas Polaków, że chociaż tutaj prawie od świata nie widziani, nie zapominamy o Bogu, i że nas paru na tyle się zdobyliśmy. Najprz. ks. Arcybiskup przemówił do nas po angielsku, którą to przemowę przełożył nam na polski język ksiądz A. Kulawy, do łez wszystkich pobudzając. Potem nie pogardził Najprzew. Dostojnik Kościoła, gdy go zaproszono do farmerskiego domu zbudowanego z "logsów." Ks. Arcybiskup przyjął zaproszenie z chęcią i udał się do domu Marcina Kołodziejczaka i tamże przy farmerskim stole, oraz trzema księżmi zjadł wieczerzę. Odchodząc zaś nie zapomniał zostawić swego błogosławieństwa, zachęcał nas, abyśmy ile możności starali się ten kościółek wykończyć, i przyobiecał przyjechać do nas na poświęcenie tego Domu Bożego.

Tym wszystkim Rodakom, którzy by mieli zamiar przyjechać tutaj, donoszę, że można tu dostać ośm "homesteadów" w odległości 1 do 8 mil od kościoła i szkoły. Każdy tu dostaje 160 akrów ziemi, jaka się komu podoba i to każdego czasu. Nasza kolonia jest oddalona 9 mil od miasteczka Yorkton. Gdyby kto tu przybyć chciał w połowie kwietnia, albo listownie dowiedzieć się co więcej o tej okolicy i o farmach, to proszę napisać do mnie, załącz jąc znaczków za 5 centów, to na wszystkie zapytania postaram się odpowiedzieć Wasz rodak

Marcin Kołodziejczak,
Assa, N. W. Ter. Canada.

THORNDIKE, Mass., 21 lutego 1901. Szanowna Redakcyo "Gazety Polskiej" Proszę o umieszczenie następującej wiadomości: Nowe Towarzystwo Bratniej Pomocy pod wezw. św. Józefa, istniejące w Thorndike i Three Rivers. Mass urządziło znowu bal, a takowy odbył się d. 9 lutego w Three Rivers. Bal rozpoczął się o g. 8 wieczorem. Najpierw było przedstawienie, które trwało do g. 10ej. Odegraną została bardzo piękna sztuczka ludowa p. t. "Chłopi Arystokraci."

Potem rozpoczęły się tańce.

Goście byli bardzo zadowoleni z teatru i z balu i każdy wogóle poszedł do domu zadowolony.

Wszystkim, którzy wzięli udział w naszej zabawie, popierając tem samem naszą sprawę, składamy przez łamy "Gazety Polskiej" staropolskie: Bóg zapłać!

Z bratniem pozdrowieniem w imieniu Towarzystwa św. Józefa

P. J. Pietryba, sekr. prot.

HAVERHILL, 20 lutego, 1901.

Szanowna Redakcyo! Proszę umieścić te kilka słów w "Gazecie Polskiej" a mianowicie:

Towarzystwo Rycerzy polskich pod opieką św. Michała Archanioła wyprawiło bal bardzo wspaniały dnia 9 lutego. Nie tylko Polacy, ale i innonarodowcy brali udział w tej naszej zabawie i z ciekawością przypatrywali się wszystkiemu.

Zarazem serdeczne dzięki składa Towarzystwo panu Antoniemu Wincusiowi, który przeszło 9 dolarów ofiarował na korzyść Towarzystwa, za co mu podziękowano szczeremi okrzykami.

Wszelkie listy i inne przesyłki adresować należy: Andrzej Rusak, sekr. prot. 13 Varnum St., Haverhill, Mass.

MANCHESTER, N. H, 17 lutego, 1901.

Szanowna Redakcyo! Upraszamy o łaskawe umieszczenie w łamach pisma słów kilku o tutejszem Towarzystwie:

W dniu 3 lutego 1901 roku odbyło Towarzystwo Bratniej Pomocy Rycerzy pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej swoje roczne posiedzenie, na którem został wybrany nowy zarząd na rok bieżący:

Michał Jasiński, prez.; Wojciech Niziankowicz, wiceprez.; Stanisław Sasiński, sekr. prot.; Ignacy Hasz, sekr. finan.; Marcin Paściak, kasyer; Jan Dębski, Józef Duda, opiekunowie kasy; Jan Zieliński, Jakób Rypczyk, Jan Wiśniowski, Wawrzeniec Myśliwy, radni; Józef Fanfara, marszałek; Wojciech Piotrowski, Michał Hudoba, opiekuni chorych; Michał Zgrzebniak, chorąży; Józef Borowski, odźwierny.

Wszelkie korespondencye i doniesienia adresować należy na sekret. prot. Stanisław Jasiński, Box 583, Manchester, N. H.

SCHENECTADY, N. J., 22 lutego, 1901.

Przed niedawnym czasem zawiązało się tutaj towarzystwo "Synowie polski" Takowe ma pod pierwszym względem i na uwadze, ażeby młodzież polska kształciła się w duchu narodowo-polskim. I przyznać trzeba, że pewien postęp jest już zrobiony, a na przyszłość są widoki, że jeszcze więcej się wydoskonali. Prezesem tegoż towarzystwa jest p. Starojolewski. Nie szczędzi on też ni trudu ani dobrej chęci, ażeby się tylko towarzystwo rozwijało.

Dnia 16 b. m. odegrało towarzystwo "Synowie polski" teatr amatorski. Odegrana była sztuka "Okrężne" w dwóch aktach, ze śpiewem i tańcem. Tak amatorki, jak amatorzy wywiązali się z swego zadania nadspodziewanie dobrze.

Na szczególną pochwałę, zasługuje panna I. Święcicka, która odegrała swoją rolę znakomicie. Jej występ i giesta były jak prawdziwej aktorki. Także i panna M. Długokęcka grała dobrze "Wojtuś" w swojem kostyumie, przypominał publiczności syna staropolskiego wieśniaka, z czego się szczerze śmiano. Po przedstawieniu była zabawa z tańcem i cieszono się w miłej harmonii świetnie.

Jeden z obecnych.

O mężczyznach.

(Z albumu kobiety—pesymistki.)

Mężczyzna jest albo jadowitym egoistą albo dzikim gburem. Niczem więcej!....

Mężczyzna mąż to—wilk chowany.

Mężczyzna nie żonaty—błyszczący ptak, któryby co dzień na innej gałęzi siedział.

Mężczyzna Lowelas — to osioł w wilczej skórze.

Dwa tylko są rodzaje mężczyzn "względnie mniej oburzające od innych:" młodzieniaszki, którzy się jeszcze nie umizgają do kobiet i starcy, którzy się już nie umizgają.

Mężczyzna — to zbyt mało, ażeby dlań cokolwiek poświęcić.

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU
przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

— Muszę mieć pewność, że głową o gałąź nie zawadzę, a za usługi dostanę zapłatę — odparł giermek.

— Niech cię djabeł porwie! masz! — i rzucił mu trzosik z pieniędzmi.

— A teraz gadaj!

Ruf pochwycił rzucony worek, zważył go na dłoni i rzekł:

— To zadatek...

— Szczekaj, psie jakiś! — zawołał porywczo Świętopełk — tracę cierpliwość.

— Zwolna, zwolna, miłościwy panie, zaraz się o wszystkiem dowiecie. — I jął opowiadać, jak go książę mazowiecki wysłał do dowódcy wojsk brandeburskich z pierścieniem i żądaniem, aby Świętopełka opuścił, a do Ottona trzeciego śpieszył z ogniwem Konradowego łańcucha, które miało być umówionym znakiem między margrabią brandeburskim, a księciem na Mazowszu.

— Ale ja inaczej tę rzecz obróciłem — pierścień oddałem dowódcy, z poleceniem, aby mnie do was przysłał, a ogniwo łańcucha od was zależy, na czyją korzyść ma być oddane... Tu Ruf się zatrzymał, spoglądając badawczo na Świętopełka.

— Podłe szczenię! — mruknął starosta pomorski — ale takimi się posługują.

— Ile chcesz za to ogniwo? — zapytał nagle.

— Ogniwo to cenne, może dużo ziem ze sobą połączyć — rzekł Ruf, migocąc złotem kółkiem przed oczami starosty.

— Gadaj, co chcesz za twą lisią usługę! — wrzasnął Świętopełk.

— Wierności dla mego pana za byle co nie oddam — rzekł Ruf, chowając ogniwo w zanadrze.

— Wierności — podły służalcze! za nic się nie sprzedaje. Gadaj, co chcesz za twe przeniewierstwo, bo jak mnie z cierpliwości wyprowadzisz, to cię księciu mazowieckiemu wraz z ogniwem odeślę; wtedy nietylko gałęzi ci nachylą, ale i pasy z twej skóry drzeć będą! — zawołał Świętopełk chwytając za kark przestraszonego Rufa.

— Po co te krzyki — ja biedny sierota, chcę zarobić, to się i targować muszę. Dacie mi konia z rynsztunkiem, odzież waszej barwy, sto bitych talarów, a też szmat ziemi i urząd na waszym dworze.

— Urzędów ani barwy swej takim nikczemnikom nie daję. Konia i sto bitych talarów wyliczę, ale póki właściwego dla mnie z ogniwa użytku nie zrobię, zostaniesz u mnie w zamknięciu. Jeść i pić ci dadzą, włos ci z głowy nie spadnie; — pieniądze wypłacę, gdy ogniwo mieć już będę w garści.

Ruf zawahał się.

— Jesteś w mojej mocy — rzekł Świętopełk, nie zdejmując ręki z karku giermka. — Wybieraj, albo związanego oddam księciu mazowieckiemu, albo ogniwo mi oddasz.

— Dajcie pieniądze i słowo, że po wysłaniu do Ottona trzeciego, puścicie mię z głową na karku — rzekł Ruf, usiłując się oswobodzić z żelaznej dłoni Świętopełka.

— Nawet cię pod strażą odprowadzić każę, ale musisz wrócić do swojego pana i powiedzieć, żeś rozkaz jego jak należy spełnił! — mówił ponuro Świętopełk. I puściwszy Rufa, podszedł w zamyśleniu do przeciwległej ściany.

Ruf otrząsnął się po długim uścisku dłoni starosty i chytrem spojrzeniem śledził jego ruchy. Świętopełk znać coś układał w myśli, bo wyraz poprzedniego gniewu i pogardy zastąpiło teraz głębokie zamyślenie na jego obrosłej twarzy.

Po chwili pogładził brodę, uśmiech przeleciał po ustach, a wydobywszy trzos ze skrzynki rzucił wpatrującemu się weń Rufowi.

— Masz zapłatę za twoją nikczemność.

Ruf złapał pieniądze i wyciągnął dłoń z ogniwem łańcucha, które Świętopełk chciwie porwał i ukrył za pasem sukni. Starosta uderzył młotkiem w wiszącą na ścianie blachę. Na dźwięk ten wszedł sługa czekający w przedsionku rozkazów.

— Strzedz mi tego!... — i zatrzymał się nagle, jakby szukał nazwy dla nikczemnika, z którym targu co tylko dokonał. — Strzedz go — poprawił się — żeby nigdzie nie uszedł; — jadła i napoju nie żałować, bo odpowiesz głową.

Sługa snać ongi wojak, spojrzał na Rufa z podełba i ujął go za ramię.

— A koń, a odzież?—upominał się Ruf.

— Koń i odzież, gdy będziesz odchodził — rzekł Świętopełk — a teraz precz! — i drzwi mu pokazał.

— Uf! — odetchnął z głębi piersi Świętopełk i jakby go dusiło w komnacie, mimo listopadowego chłodu odsunął w oknie zaporę.

Wychylił głowę na dwór — ciemność tem większa się jeszcze wydawała, że ogień z wielkiego komina rzucał na izbę blaski. Świętopełk opuścił zaporę, a potem dwakroć uderzył młotkiem w blachę. Na dźwięk ten z za ukrytych drzwi, wszedł pochylony już wiekiem Winar, stary wojak, wierny Świętopełkowi.

Długo ze sobą jako równy z równym szeptali, a wkrótce ze słupskiego zamku wyjechał konny, który wiózł rozkazy do Stendla, a tuż ciągnął poczet składający się z kilku ludzi pod dowództwem Winara, który wiózł ogniwo Konrada i żądania Świętopełka do Ottona trzeciego.

ROZDZIAŁ VI.

Brat i siostra.

Wśród manowców przedzierał się orszak z kilkunastu zaledwie jeźdźców złożony. Postępowali oni zwolna, trzymając się razem, a wzrok wszystkich zwrócony był do środka, gdzie na płaszczu przywiązanym między dwoma końmi i wysłanym skórą niedźwiedzią, leżał nieruchomie rycerz.

Długa ciemna broda spływała mu prawie do pasa — biała chustka okrywała głowę i ciało — twarz zaś blada nieruchoma i oczy zamknięte zdawały się świadczyć, że ten na którego wzrok całego orszaku z troskliwością się zwracał, ostatnie już chyba wyzionął tchnienie.

— Bies nam myli drogę — rzekł jeden z jadących przy rannym — co się wydostaniemy z gęstwiny, to znów w nią włazimy; — chaty ani ujrzeć, żeby złożyć pana.

— Nie narzekajcie, nie narzekajcie Kluczku, boć oto już drugą dobę się wleczemy, a dzięki tym zaroślom uniknęliśmy pogoni.

Kluczek za całą odpowiedź westchnął — czas jakiś postępowali w milczeniu — słychać było tylko trzask łamiących się gałęzi, które idący przodem podcinali, aby utorować drogę tym, co wieźli rannego.

— Zawsze ten Weissemburg dobre to było chłopisko, gdyby nie on, nie uszedłby z życiem pan nasz — rzekł po chwili milczenia Kluczek.

— Ale go też na maść pocięli, chciał snać przykryć własnem ciałem pana, bo z pod jego posiekanych cząstek, ledwośmy wydostać mogli naszego księcia, rzekł obok idący.

— Ba, Weissemburg był wielki i gruby, to choć i nasz pan okazały, łatwo go jednak tamten rzuciwszy się jak długi na rannego i już powalonego swojem ciałem mógł zasłonić — odpowiedział Kluczek. — Niechaj mu tam ziemia lekką będzie, a aniołowie duszę zaniosą do nieba, dodał.

— Czyją? — zapytał towarzysz, i spojrzał na rannego.

— A toć Weissemburgową, nie czyją, oburknął Kluczek — a potem dodał: już to wy, Wojciechu, najmniejszego rozgarnięcia nie macie — przecie my nie aniołowie, chociaż i ciało i duszę naszego pana niesiemy.

— Ba i da Bóg doniesiemy szczęśliwie i pan nasz dalej rządzić będzie — rzekł Wojciech.

— Ha i na nie jedną wyprawę poprowadzi — dodał Kluczek i z troskliwością najczulszej matki poprawił chusty na czole pana — którego cudownie z rąk Świętopełkowych żołnierzy wyrwali. Ci bowiem rozsiekłszy owego Weissemburga, rozgłosili, że Henryka Brodatego usiekli, co dopomogło wiernym dworakom do swobodnego uniesienia poranionego księcia szląskiego. Nikt im drogi nie zastępował i nie pytał w przekonaniu, że Henryk jednocześnie z Leszkiem śmierć połknął. Noc jednak się zbliżała, ludzie i konie znużeni ciągłym choć wolnym pochodem, potrzebowali wypoczynku. Potrzebował go i ranny, bo choć wieziony ostrożnie, ruch jednak nie dał należytego spoczynku poranionemu ciału. Mieszkania ludzkiego nigdzie w zaroślach ani dojrzeć — trzeba było rozłożyć ogień i długą noc jesienną pod odkrytem spędzić niebem. Okryto więc futrami rannego, a każdy jak mógł rozgrzewał skostniałe członki przy rozniecanem ognisku, trzymając straż przy panu na przemiany, lub drzemiąc oparłszy głowę o drzewo. Wiatr jakoś się obrócił i znać było, że północ już dawno minęła, a choć do świtu daleko było jeszcze, zaczęto jednak myśleć o jakimś posiłku i zbierać się do drogi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PODANIA UKRAINSKIE.

W ostatnim numerze "Wisły," znajdujemy dwa podania ukraińskie o syrenach, zapisane z ust ludu przez p. Maryę Gruszecką, a podane i komentarzami zaopatrzone przez H. Łopacińskiego. W dokładnym przekładzie z języka ruskiego podania te brzmią, jak następuje:

* * *

Na wiosnę, gdy morze gra falami, z pod tych fal morskich wychodzi królewna morska i piękne pieśni śpiewa, a dla ludu pozostawia księgę na brzegu. Ma ona warkocze rude, a z rybiej łuski złote ubranie, z falą z powrotem do morza ucieka, aby jej nikt z ludzi nie widział; morze ją chowa i dopiero na wiosnę wypuszcza.

(Opowiedziała Marya Kotycha we wsi Józkowy Róg, pow. taraszczańskiego guber. kijowskiej).

* * *

Człowiek jeden był na wojnie i schwycono go do niewoli, a on stamtąd uciekł do morza. Wtenczas zrobił sobie krzyż, położył się na krzyżu i popłynął do rogoży (sitowia); chciało mu się jeść, więc jadł rogożę i był tam trzy dni. Aż wychodzi dziewa morska, po pas ryba, a od pasa kobieta i bardzo pięknie pieśni śpiewała, że go sobie polubiła. A on bał się i uciekł od niej i schował się i patrzy się na nią, co ona będzie robiła. A ona, gdy zobaczyła, że go nie ma, zaczęła bardzo płakać. A on poszedł dokąd wiedział, opowiadał pieśni, że z morza wyszła księżniczka "kniahyni," błyszczała pięknością, jak święta. Rudawe warkocze pokrywały morze, a oczy błyszczały jak słońce.

(Opowiedziała tamże Olga Szermińska.)

Z opisu postaci "morskiej cariwny" i "morskiej diwy," "kniahyni," mieszkającej w głębiach morskich, "mającej z rybiej łuski złote ubranie," lub przedstawiającej "do pasa rybę, a od pasa kobietę," łatwo poznać, że mowa tu o syrenie greckiej lub średniowiecznej Meluzynie. Nadmienić należy, że na Ukrainie istnieje podanie o morskich ludziach, "szczo połowyna czołowika a połowyna ryby," którzy śpiewają pieśni. Czumacy przychodzą do morza, przysłuchują się tym pieśniom, które następnie śpiewają sami po wsiach i miastach.

LECZENIE SUCHOT CZOSNKIEM.

Dr. Cavazzoni utrzymuje, że czosnek jest wybornym środkiem przy leczeniu suchot. Stosował go niejednokrotnie w swojej praktyce, zawsze z pomyślnym skutkiem. Czosnek można używać surowy lub pieczony. Z początku w małych dawkach od 4 — 5 gramów, aby chorzy przyzwyczaili się stopniowo do nieprzyjemnego smaku tego środka. Używać czosnku trzeba bardzo długo, chociaż polepszenie następuje już w pierwszym miesiącu, a nieraz w pierwszych dniach. Należy dodać, iż dr. Cavazzoni uleczył już tym środkiem 200 osób w różnych fazach tej choroby.

TĘCZA W ZIMIE.

Z Jasionowa w Galicyi donoszą: "Ciekawy fenomen obserwowano w dniu 5go stycznia na godzinę przed zachodem słońca. Otóż ukazała się w około słońca tęcza, której szczególnie dwa końce, dotykające ziemi były widoczne. Wspaniale odbijało od śniegu i już tak rozczerwienionego zachodem słońca, siedm barw, z których czerwona, pomarańczowa i zielonawa najlepiej były widoczne. Po godzinie czwartej słońce i tęcza zaczęły blednąć; po zachodzie słońca trzy miejsca jeszcze chwilę gorzały, potem wszystko znikło.

Człowiek z krótką pamięcią, ma znacznie mniej kłopotów, niż człowiek z dobrą.

CZYSZCZENIE ZARDZEWIAŁEGO ŻELAZA.

Zardzewiałe żelazka do prasowania lub inne przedmioty z tego kruszcu, czyści się za pomocą wosku i soli. Rozgrzane żelazko wyciera się mocno kawałkiem wosku, owiniętym w szmatę wełnianą, a następnie papierem, posypanym solą. Będzie się błyszczało, jak nowe.

ILE ZWIERZĄT JEST NA ZIEMI?

Uczeni stwierdzili dotąd 400,000 rodzajów zwierząt, podczas gdy roślin znają zaledwie tylko 150,000. Najwięcej gatunków jest między owadami, bo aż 280,000, między innemi 120,000 chrząszczy, 50,000 motyli, 20,000 pająków, 8000 robaków. Ptaków znają 13,000 rodzai, ryb 12,000, płazów 8300, między niemi 1640 wężów, z których 300 jadowitych.

SREBRNA BAŚŃ.

Tajemniczą poświatą lśni pełnia w błękicie —
Ziemia dymi, jak gdyby fosforem oblana —
W powietrzu drga lśnień srebnych kurzawa świetlana,
Budząc w kształtach przyrody fantastyczne życie...
Wiatr, drzew gałęzie poruszając skrycie,
Strząsa z nich srebrne krople do stóp nocy pana,
Którego sług czereda otacza przybrana,
Wyłamując się z gąszczów, łącząc rozmaicie...
Patrząc na drzew mistyczne, posągowe tłumy,
O czarnych, ciężkich cielskach i błyszczącej zbroi,
Od których chłód i groza tajemnicza wieje,
I idą w mrok przeciągłe i posępne szumy —
Duch tonąc w falach marzeń, srebrną baść swą roi
I śni, przebrzmiałe dawno, zapomniane dzieje....

Wiktor Dzierżanowski.

GROCHOWY WIENIEC

czyli

Mazury w Krakowskiem.

Komedya w 4ch Aktach przez **Ant. Małeckiego.**

(Ciąg dalszy).

P. Jędrzej.

Ależ mi się tylko nie zanadto chichoczcie! Bo jak ich waszym śmiechem pobudzicie do passyi, to się prochy zapalą i wyleci mina w powietrze.

Pani Jędrzejowa.

Nie, nie! Jakbyśmy nie wiedziały o niczem.

(Oddalają się nieco odedrzwi — występują Wojski, Żelecki i Kardowski).

Wojski.

Ścielemy się do stópek Ichmość Pańśtwa Dobr. *(przystępuje do gospodyni)* i poczynając od nadobnej gosposi, wszystkim paniom dnia wesołego życzymy.

(Całuje ją w rękę. Tymczasem Żelecki i Kardowski oddają ukłony damom i ściskają dłoń gospodarzowi).

Pani Jędrzejowa

(odpowiadając Wojskiemu).

Dla Pana Wojskiego Dobr. nie *ja* tu pierwsza osoba. (*Wskazując na Rucką)*

(Wojski zbliża się nieśmiało do Ruckiej). Tymczasem reszta towarzystwa rozmawia pocichu, gestykulując ciągle ku drzwiom do alkierza).

Wojski.

Niechże ja ucałuję in gratiam rannej jutrzenki i drobne rączęta Jejmość Pani Dobr. (*całuje Rucką w rękę).*

Rucka *(sucho).*

Dzień dobry Panu Wojskiemu.

Wojski *(zalotnie).*

Czy wolno zapytać, jak się spało po wczorajszym kuligu?

Rucka.

Źle, Panie Wojski, bo się ciągle budziłam. Nieznośne sny mnie trapiły.

Wojski

(dwuznacznie, z przyciskiem):

Wszystkiemu winna samotność, której się tak już dawno Pani moja oddaje.

Rucka *(obojętnie).*

Być może.

Wojski.

Ale niechże też wiem, o czem takiem się śniło?

Rucka.

Zawsze o jednem i tem samem.

Wojski.

To jest?

Rucka.

O żołnierzach.

Wojski *(zdekoncertowany).*

Hm! o żołnierzach! — Ale przecie o przebranych żołnierzach?

Rucka.

Czy o przebranych czy aktualnych, tego już nie pamiętam.

Wojski *(z przymileniem).*

Ja sobie pochlebiam, że tylko o przebranych.

Rucka *(śmiejąc się).*

Natenczas ich żałuję, bo sny wcale dla nich nie były pochlebne!

Wojski.

Jakże to znowu filutka moja rozumie?

Rucka *(seryo).*

Kiedy się kto za żołnierza przebierze, to i powinien dotrzymać placu jak żołnierz. A potem, śliczne rzeczy ja to wczoraj widziałam!

Wojski *(trwożliwie).*

Albo co, albo co?

Rucka.

Nie znałam z tej strony jeszcze pana Wojskiego?

Wojski *(przestraszony).*

Widzi Bóg, do niczego złego się nie poczuwam!

Rucka.

Gdyby nie Panowie Towarzysze, którzy nas wczoraj bawili *jak tylko mogli*, byłybyśmy pewnie posnęły! Bo kochani sąsiedzi więcej byli zajęci drwinami, zaczepianiem, szeptami jakiemiś ze sobą i wreszcie węgrzynem, niźli damami swojemi.

Wojski.

Przysięgam pani na honor, że co się działo, było z czystego i gorącego przywiązania.

Rucka

(niedozwala mu dalej mówić).

Wiadomo sąsiadowi, że z własnego doświadczenia wiem bardzo dobrze, jak się w kim winno objawiać przywiązanie do kogo. Mój mąż nieboszczyk — —

Wojski *(przerywa).*

Ale na miłość boską, niech odpoczywa w pokoju! A ja miałemże pozwolić?

Rucka

(przerywa mu z imponującą miną).

Na co *pozwolić*, panie Wojski?

Wojski

(zbity z terminu — pokorniej).

Przecież tego Jejmość Dobr. nie zaprzeczysz, że ci Panowie byli zbyt obcesowi i jeżeli kto, to osoba w *mojem* położeniu cierpieć tego nie może i nie *powinna*!

Rucka *(ironicznie).*

Im Jegomości lepiej poznaję, tem więcej cnót w nim odkrywam.

Wojski *(proszącym głosem).*

Jejmość Dobr., miejże litość nademną!

Rucka.

Żeby też być takim zazdrośnikiem!

Wojski.

Jak mi drogie moje życzenia, tak nie jestem zazdrosny! Wszystkie wady mieć mogę, ale zazdrości nie ma we mnie ani żyłeczki!

Rucka.

Mój mąż nieboszczyk, to to był człowiek! Mógł tańczyć ze mną, kto chciał. On go ściskał jeszcze za to i gościł. Nie jestem przyzwyczajona, żeby mi kto szczęknął szablą nad głową za lada podejrzenie! *(odchodzi do innych osób).*

Wojski *(do siebie):*

A nieszczęśliwa godzina z tym niebosczykiem! Żeby się też kiedy mogło obejść bez niego! — Więc ja zazdrosny? Zazdrosny w samej rzeczy nie jestem! Co jej się znowu uwidziało?

SCENA IV.

(Występuje Ołtarzowski i Pasek. Idą krokiem uroczystym aż na środek sceny. Za nimi niesie Dzięgiel puzdro zamknięte. — Oddają ukłon najprzód całemu towarzystwu, potem osobny Pani Ruckiej. Ołtarzowski wziąwszy puzdro do ręki, tak się odzywa):

Ołtarzowski.

Wolentarz-to jest w ciele ludzkiem affekt, moja wielce mościa panno — —

Pani Jędrzejowa *(na stronie).*

Kiedy tak, to się wszystko popsuło! *(Kardowski przechodzi spiesznym krokiem do Wojskiego i szturcha go łokciem).*

Ołtarzowski *(ciągnie dalej):*

Który od inszych zmysłów żadnych nie przyjmując ordynansów, swoją własną rządzi się imprezą, i na którąkolwiek zechce stronę i sam siebie i serdeczną może nakierować inklinacyą....

Wojski *(sam do siebie).*

Wyraźnie mi ją bałamuci! Nie bądźże teraz zazdrosny!!

Kardowski

(biegnie od Wojskiego do Żeleckiego i szepce mu w ucho):

Na czem się to skończy, panie Karolu?

Ołtarzowski *(kontynując).*

Niech przez wysokie przeprawia się Alpy, niech bystrych rzek przepływa nurty, niech między bezdennemi niezbrodzonego Oceanu zabawia się głębokościami: — ma jednak swój cel — (*z wdzięcznym przyciskiem)* do którego uprzejmem serca swojego zmierza okiem, do którego, choć w odległości, swoje życzliwie zwykł akomodować intencye!...

(Wojski przeciska się z miną wyzywającą pomiędzy Rucką a stojącym przed nią Ołtarzowskim, ale potem wraca na miejsce).

Ołtarzowski *(mówi dalej):*

Takich nie omieszkując sposobów, któremiby swoję mógł wyświadczyć przysługę Jmć pan Pasek, brat i towarzysz mój, z tak dalekiej od granic ojczystych ziemi przybyły — jakimby miał damie takiej przysłużyć się prezentem? długo deliberował! Bo gdyby przywiózł z dalekich krajów to, co lubo z drogości i ceny ma wysokie u ludzi zalecenie, ale że w Polsce zdawna znajome, żaden nie byłby specyał. Przywiózł przeto z krajów tych to, czego w całej Polsce nie widziało oko niczyje!..

(Kardowski przechodzi od Żeleckiego do Wojskiego, także znowu pomiędzy mówcą a Rucką)

Wojski

(z rezygnacyą do siebie).

Kiedy *taką* bronią z nami wojują, tośmy zginęli!

Ołtarzowski

(z coraz większym patosem):

Niech się odważny Jazon złotem popisuje runem, po które do Kolchidy rezolwował się, czyniąc to dla swej sławy. Niech Hippomenes przez wyrznięcie złotego jabłka gładką pozyskuje przyjaźń Atalanty. Ale tamte podarunki z tym wchodzić w żaden nie mogą paragon. Dla czego? Bo to tam były specyały, żadnego w sobie nie mające rarytetu, ale ze samego tylko zrobione złota. Ja zaś poszczycić się mogę, że oddaję imieniem brata mego tak niezwyczajny prezent, którego pewnie ani w królewskich ani w cesarskich nie znajdzie skarbnicach; — —

Kardowski *(do Wojskiego).*

Wyjeżdżamy albo co, zacny Łaskawco!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ŻYCZENIA NOWOROCZNE.

Życzenia noworoczne są prastarym zwyczajem. W starożytnych grobach egipskich znaleziono flakoniki powleczone niebieską glazurą, z napisem: "Kwiat otwiera się, i oto następuje rok nowy." Te flakoniki, dzisiaj puste, lecz niegdyś niewątpliwie wonnemi maściami napełnione, dzisiaj osobliwości archeologiczne, niegdyś zaś przesyłane i przyjmowane radośnie podarunki — są niewątpliwie najstarszemi świadectwami panującego wśród ludzi obyczaju przesyłania sobie wzajemnych życzeń w dniu nowego roku. Rzymianie uważali dzień ten za "dies faustus," dzień pomyślnej przepowiedni, i obchodzili go ofiarami na cześć Janusa, oraz przesyłaniem wzajemnem podarunków i życzeń. Te podarunki "stremia," żyją dotąd u Francuzów, którzy upominki zamieniają nie jak my, na Gwiazdkę, lecz w dniu Nowego Roku. Podobnie jak z Egiptu pozostały nam flakoniki, tak ze starej Romy przeszły do pokolenia naszego osobliwsze karty z powinszowaniami noworocznemi — kawał wypalonej ziemi, na którym Rzymianin pewien życzy sobie i synowi swemu szczęścia (Annum novum, faustum, felicem mihi et filio.) tablica kryształowa z wyrżniętym na niej powinszowaniem dla cesarza Commodusa i cały szereg innych.

Dentysta pewien twierdzi, że kobiety prędzej tracą zęby niż mężczyźni. Widocznie zużywają je językiem.

Najgorszy człowiek może czasem dać najlepszą radę.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

551 Abromowicz L	645 Laszyński A
552 Adamczyk J	647 Leński J
553 Augustyn J	648 Leszczopiski K
554 Albin J	649 Lewandowski A
559 Barteczak J	652 Liput K
561 Białas A	653 Lukas M
562 Bloch I	654 Malinowski K
564 Bukała A	655 Martinowicz J
565 Bukowski J	656 Mark J
567 Chojnacki J	661 Michalik H
568 Cieora M	662 Modelszczuka M A
569 Cobanowicz P	663 More J
570 Czarnawski J	667 Noraszius D
572 Dabos L	669 Ostapowicz P
573 Dąbrowski St	6[illegible] Pawius A
574 Dowiat P	672 Petroszewicz M
577 Dudek St	673 Ploda W
578 Dy[illegible]yk T	675 Popiela L
579 Dzienia J	676 Potzel A
584 Feyko M	677 Powilonis M
589 Galda M	678 Pozenowski K
590 Gawin M	679 Powialtis D
595 Gordon K	681 Pyp ernik J
596 Grala W	682 Rajewski W
597 Grod-k J	685 Rietpas F
598 Gross D	686 Romecuzof E
609 Hartyński J	692 Sartorius L
610 Hul A	696 Schloeter J
612 Jadelska H	699 Sernicski J
613 Janoz J	700 Sewenanic W N
614 Jankiewicz H	702 Sieker K
615 Jaswiecki J	703 S koia Z
616 Jąkała J	704 S[illegible]lkowski F
617 Kadziałka M	705 Skalisky J
618 Karasel J	707 Skowron M
619 Karowska A	708 Sm ła W
620 Kawczyński F	709 Starowicz A
621 Kieca A (2)	712 Swab J
624 Kiewert M	713 Swarkus W
625 Kinak L	714 Sydow M B
627 Kinel M	715 Te odzicki J
629 Klonowski T	717 Trębacz J (2)
630 Kochański A	718 Trestenlak K
632 Kopytowna M	728 Wiecz rkiewicz T
633 Korbela F	731 Władiczko J
634 K walkowski J	732 Wojnicki J
637 Kramarczyk A	733 Wojtanowicz J
638 Kubowa T	736 Zalaoz F
641 Kurdziel E	738 Zyrzbienoski J
642 Kulas K	739 Zmeidy F
644 Lach J	740 Zojwski J

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską, Tygodnik Powieściowo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski jestobecnie w Dunkirk, N.Y., a następnie pojedzie na wschód.

Pan Wł. Michalski kolektuje obecnie w Massachusetts, Connecticut, Rhode Island, New Hampshire, Vermont i Maine.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

POSZUKIWANIA.

Jan i Walerya Delatkiewicz, pochodzący z miasta Sejny, przybyli powtórnie do Ameryki, a nie dają o sobie żadnej wiadomości do mnie, ani do kraju. O pobycie ich, lub sami jeżeli się dowiedzą z ogłoszenia raczą zgłosić się do brata: Teodor Delatkiewicz, 1210 S. Broadway, St. Louis, Mo. 7—9

Katarzyna Jagodzińska, poprzednio mieszkająca pod nr. 1720 Thames st., Baltimore, Md. a która pochodzi ze wsi Duże Rybno, pow. Welnau, w W. Ks. Poznańskiem, jest poszukiwaną przez brata Szymona Rosoł. Ktoby o niej wiedział lub ona sama, niechaj pisze pod adresem: Szymon Rosoł, 50 Cornelia st., Chicago, Ill. 8—11

Wojciech Gasztkowski, pochodzący ze wsi Pantnow, gminy Gosławice, pow. Kouin, gubernii Kalisz, jest poszukiwany przez brata Kazimierza Gasztkowskiego. Trzy lata temu przebywał w Prusach, prawdopodobnie ożenił się i wyjechał do Ameryki. Ktoby wiedział o miejscu pobytu poszukiwanego lub on sam, raczy pisać pod adresem: Kasimierz Gasztkowski, 14 Front st., Chelsea, Mass. 8—9

Stanisław Fólta ze wsi Chaczowa i Marceli Wałkowicz z Miejsca w powiecie Krosno, poszukiwani są przez Tomasza Mendelowskiego z tego samego powiatu. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami, raczą dać znać pod adresem: Tomasz Mendelowski, Bx 146, Three Rivers, Mass.

Paweł Bruski, Piotr Bruski, Marcin Kowalski, Antoni Gniot i Szczepan Fons, pochodzący ze wsi Pisno, W. Ks. Poznańskie, poszukiwani są w bardzo ważnym interesie. Proszę adresować: Antoni Fons, Cayuga, N. Dakota.

Aniela Olszoska, która wyszła z domu d. 2 stycznia, zabierając ze sobą 6-letniego syna Zygmunta, poszukiwaną jest przez swego męża. Ktoby doniósł o miejscu pobytu poszukiwanej, raczy donieść pod adresem: Wojciech Olszoski, 215 Dexter st., Lorain, Ohio.

Katarzyna Trzeciak, z domu Ciepleńska, wzrostu średniego, włosy blond, modrych oczu, mająca znaki od ospy na twarzy, opuściła dom d. 15 lutego. Poszukiwana jest przez własnego męża. Ktokolwiek z czytelników doniesie mi jej adres, otrzyma 10 dolarów nagrody. Adres: Franciszek Trzeciak, 344 Edison ave., Schenectady, N. Y.

Aniela Sychta poszukuje swego wuja Marcina Bore, pochodzącego z Galicyi, powiatu Jasło, wsi Święcon; przed laty przebywał w Chicago. Ktoby wiedział o żonie jego, lub on sam, proszę mi dać znać pod adresem: Aniela Sychta, 1310 Clark st., Pittsburg, Pa.

Grzegorz Brzeziński, pochodzący z Galicyi, powiatu rohatyńskiego, miasteczka Podkamienia, który przed rokiem przybył do Ameryki, pozostawiwszy w domu żonę z czworgiem dzieci i do tego czasu nie daje o sobie wiadomości, poszukiwany jest w bardzo ważnym interesie. Ktoby wiedział o poszukiwanym, raczy donieść pod adresem; Stanisław Brzeziński, Webster, Mass., East Village.

Stanisław Stachelek, przebywający w Ameryce dwa lata, który czas jakiś mieszkał w Holyoke, Massachusetts, poszukiwany jest przez krewnego. On sam, lub ktoby o nim wiedział, raczy donieść pod adresem: Ignacy Stachelek, Bx 361, Monongahela, Pa.

Lekarz polski potrzebny jest w polskiej okolicy Wilno, Minn. Innonarodowcy robią tu dobre interesa, ale Polacy woleliby mieć polskiego doktora. Informacyi udzielić może p. A. Gołata, Wilno, Minn.

Do sprzedania.

101 akrów gruntu nad dwoma jeziorami, blizko Three Lakes, w powiecie Oneida, w Stanie Wisconsin. Na urodzajnym gruncie jest dobre drzewo twarde. Jeziora są rybne i w bliskich lasach pełno zwierzyny. Jestto okolica do której zjeżdżają się sportsmani na polowanie i łowienie ryb albowiem w powiecie Oneida są setki jezior.

Okolica jest polska i dobrze zamieszkała w około Three Lakes.

Cena bardzo niska bo tylko 700 dolarów.

Zgłosić się do:
C. W. Dyniewicz & Co.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ill. x

Na sprzedaż.

Polacy korzystajcie z tej sposobności. Pierwszorzędny zakład butelkowania sody i piwa, oraz szynk (saloon) na sprzedaż za 500 dolarów tylko. Wezmę także wspólnika. Czynsz za lokal $10 miesięcznie, dam kontrakt na 10 lat. Jest to złota sposobność dla przedsiębiorczego Polaka. Po bliższe szczegóły piszcie pod adresem: M. J. Begley, 420—524 Main st., New Britain, Conn. 7—10

CHICAGO.

— **Legislatura w Springfield** przyjęła rezolucyę, że osławiony Dowie musi zeznać przed komisyą rządową w jaki sposób prowadzi interesa w swym banku prywatnym. Dowie sprzeciwia się tej uchwale i prawdopodobnie będzie chciał oprzeć się temu żądaniu posłów.

— **Antoni Czech i żona** jego Agnieszka, mieszkający przy ul. Hickory zaczadzili się w zeszły czwartek w swym mieszkaniu. Idąc spać, pozostawili oni piec otwarty i czad uchodzący z pieca pozbawił oboje przytomności. Przywołano dra Kossakowskiego, który wkrótce zaczadzonych uratował od śmierci.

— **Na południowej stronie** miasta poczęły kursować nowe wagony tramwajowe, podobne zupełnie do wagonów kolei żelaznych. Mają one siedzenia dla pięćdziesięciu dwóch osób, ale mają także środkiem rzemienie dla nie mających siedzeń. Żadnej więc zmiany na lepsze nie zaprowadzono.

— **Stowarzyszenie właścicieli** realności, którego celem jest sprowadzić do miasta lub okolicy jak największą ilość fabryk, przygotowało specyalne mapy miasta Chicago i rozsyła takowe do zagranicznych i krajowych fabrykantów, którzy mają zamiar zakładać nowe fabryki. Na mapach tych wykazano dla jakich powodów Chicago jest najlepszą miejscowością na wszelkie zakłady fabryczne.

— **W zeszły czwartek** rano spaliły się na kolei górnej Metropolitan dwa wagony pasażerskie, wskutek czego na linii tej ruch wstrzymany został przeszło godzinę. Ogień powstał z przepalenia przyrządu elektrycznego do ogrzewania. Jeden ze służby odniósł tak niebezpieczne poranienia, iż zachodzi obawa o jego życie.

— **Na poczcie tutejszej** zaprowadzono nowość. Wielkim firmom rozpoczęto sprzedawać stemplowane już znaczki pocztowe, tak, że przesyłka nalepiona takim znaczkiem nie idzie już do oddziału pocztowego do ostemplowania, ale wysyłana jest wprost do adresata. Znaczki te dobre są tylko w mieście Chicago.

— **Wielka fabryka lodu** powstaje na gruncie pomiędzy ulicami Clybourn, Hawthorne, Wabansia i Marcy. Spółka p. n. "Peoples Pure Ice Co." zorganizowana z kapitałem pół miliona dolarów, rozpoczęła już stawiać potrzebne budynki i obiecuje z dniem 1go maja puścić w ruch fabrykę.

— **Donosiliśmy już poprzednio**, że na południowej stronie miasta przekopany ma być nowy kanał od jeziora do rzeki Calumet w pobliżu East Chicago. Przekopanie tego kanału miałoby bardzo wielkie znaczenie dla miasteczek na południe od Chicago leżących, a zwłaszcza dla miasta Hammond. Kanał przekopany ma być przez bagna pomiędzy jeziorem a East Chicago.

— **Rozgałęzione stowarzyszenie** zbrodniarzy p. n. "Mafia" znalazło w Chicago jednę ofiarę. Onegdaj zamordowany został przy Grand ave, niedaleko Milwaukee niejaki Salvatore di Giovani. Policyi chicagoskiej udało się aresztować dziewięć osób, które należą do owego zbrodniczego stowarzyszenia, a które podejrzane są współudział w zbrodni.

— **Baron Hugo C. Schultze**, który skazany podobno został na wygnanie z kraju za pisanie satyryczych wierszy o Bismarku, umarł w zeszłym tygodniu, jako ostatni nędzarz. Schultze mieszkał w małej ciupce przy 64 ulicy.

— **Składki na sprawę** Boerów nie ustały jeszcze jak się okazuje, bo w zeszłym tygodniu wysłano z Chicago $763, zebranych w miesiącu lutym. Stowarzyszenie zajmujące się zbieraniem tych składek oświadcza, że na przyszłość pieniądze do Krugera odsyłać będzie zawsze gdy $500 się zbierze.

— **Chicagoskie koleje uliczne** obiecują wydać 9 milionów dolarów na różne ulepszenia linij tramwajowych i na zaprowadzenie podziemnych drutów elektrycznych do pędzenia wagonów — ale wszystko to stać się będzie mogło tylko wtenczas, gdy miasto przyzna spółce nowy przywilej na kilkadziesiąt lat dłużej.

— **W niedzielnem wydaniu** gazety "Tribune" zamieszczony był dłuższy list z Drezna, opisujący treść nowej opery Paderewskiego. — Libretto opracowane jest według powieści "Chata za wsią."

— **Katar stał się zdrajcą** złodziei. Do składu ubrań D. I. Dreisena p. n. 191 North ave. zakradli się w sobotę w nocy złodzieje, ale zaledwie zabrali się do wybierania potrzebnych ubrań, przed składem zjawiło się trzech policyantów, którzy powiadomieni byli o odwiedzinach złodziejskich. Policyanci weszli do składu przez wybite okno i poczęli szukać złodziei, ale ani śladu. Z boku tylko stał rząd figur przybranych w ubrania, ale zresztą nigdzie żywej duszy. Już policyanci mieli wychodzić, gdy nagle jedna ze stojących figur kichnęła głośno, że dłużej już złodzieje nie mogli się ukryć. Policya zabrała dwóch ptaszków i to młodzieńców liczących 17 i 14 lat.

— **Charles T. Yerkes**, były właściciel kolei ulicznych, sprzedał obecnie akcye swe w towarzystwach kolei górnych za sumę 5 milionów dolarów. Interesa kolei górnych kontrolować będzie syndykat nowoyorski.

— **"Cyrulik Sewilski"** wystawiony przez trupę artystyczną pani Sembrich Kochańskiej w Auditorium w poniedziałek wieczorem ściągnął tak wielkie tłumy publiczności, że setki osób odejść musiały do domu, nie mogąc już dostać miejsca. Pani Kochańska święciła tym razem prawdziwy tryumf, odbierała oklaski po każdym śpiewie, a zwłaszcza po odśpiewaniu szopenowskiego "Gdybym ja była..." O ile pamiętamy, to w latach ostatnich żaden artysta nie był tak owacyjnie przez publiczność witany, jak nasza sławna polska śpiewaczka.

— **P. Antoni Jax**, autor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax, 985 N. Robey st., Chicago, Ill. (x)

BIBLIOGRAFIA.

"Ziarno," organ Zw. Śp. P. w A. No. 2 wyszedł i zawiera: Artykuł wstępny p. t. "Czyja w tem wina?; — Kantylena, wiersz; Henryk Sienkiewicz, profil pisarza i dramaturga; Dynamika głosu (o studyach wokalnych); Z teki redaktorskiej; Kronika; Drobne notatki i ogłoszenia.

Młody i zdolny ogrodnik,

który przez 12 lat pracował w ogrodach handlowych w Galicyi, a mianowicie w Krakowie w handlu Fregiego i w ogrodzie botanicznym, który w Krakowie przed Towarzystwem ogrodniczem zdał egzamin z hodowli drzewek i krzewów, z hodowli roślin kwiatowych i uprawy jarzyn z praktycznej roboty wieńców i bukietów i za to dostał odpowiednie świadectwa, poszukuje pracy w jakim amerykańskim zakładzie ogrodniczym.

Jest samotym, liczy lat 24, jest religii katolickiej. Adres: Paweł Zyłka, Bx 41, Egypt, Pa. 9-14.

Ostatnie Wiadomości.

MOSKWA, 27 lutego.— Na morzu Czarnem zatonęło kilka okrętów podczas burzy.

LONDYN, 27go lutego.— Obiega wieść, że Kitchener i Botha układają się o warunki pokoju.

LONDYN, 27go lutego.— Król Jerzy grecki ma zamiar przyłączyć Kretę do swego królestwa, ale mocarstwa europejskie sprzeciwiają się temu.

WAUKEGAN, Ill., 27 lutego.—Spaliła się fabryka organów. Dwie dziewczyny poniosły śmierć, a trzy zostały poranione.

NADMARZNIĘTY OWOC.

Gdy mrozy przyjdą niespodzianie, tudzież gdy długo trwają, łatwo się stanie, że owoc — szczególnie jabłka i gruszki — nadmarzną. Szkoda taka stanie się niepowetowaną, gdy taki owoc zniesiemy bezpośrednio do ciepłego pokoju. Za to można jeszcze coś uratować, gdy nadmarznięty owoc włożymy do odpowiedniego naczynia i nalejemy nań jak najzimniejszej wody. Około jabłek i gruszek utworzy się lodowa skorupka, wtedy się je wyjmie, obetrze starannie miękkiem suknem i zostawi w miernie ciepłym pokoju, aż obeschną. — Nadmarznięte jarzyny także najlepiej dla odtajania włożyć do zimnej wody.

KĄPIEL W ZIMNEJ WODZIE.

Z Charlottenburga donoszą, że trzech członków towarzystwa pływackiego, 50 letni prokurzysta Krich i akademicy Haehnel i Hildebrand kąpią się codziennie podczas największego mrozu. W Nowy Rok kazali sobie w jeziorze wyciąć przy 10 stopniowym mrozie przerębel na przestrzeni 20 kwadratowych metrów, wskoczyli do wody, pływali w niej i zdrowi i weseli powrócili do domu.

W Poznaniu przed laty radca rejencyjny S., człowiek 70 letni, codzień przy ulicy kąpielowej w rzece kazał sobie wyrąbać przerębel obok łazienek, wskakiwał w nią rano rychło, a wykąpawszy się wracał do domu. Dożył późnego wieku.

RODACY.

Wykupiłem zbankrutowany skład jubilerski, który sprzedam bardzo tanio. Spinki do koszul (studs) i mankietów wysadzane ametystami po 20c (były $1.00), pierścionki złote, wysadzane ametystem po 35c (były $1.75). Ametyst można myć i wygląda jak prawdziwy dyament. Spinki i pierścionki gwarantowane na 10 lat. Męskie zegarki, pozłacane (Gold Plated) albo czysto niklowe po $1.15 (były $4.25), trzymają czas dobrze przez 7 do 10 lat.

Pieniądze przysłać w liście regi strowanym lub przez Money Order.

Przesyłkę sami opłacamy. Piszcie dzisiaj. Adres:

FRANK J. WIECZOREK,
L. B. 45. Grand Rapids, Mich.

Skład Kartek Różowych (t. zw. name cards). Kto jeszcze nie ma naszych kartek różowych, to niech się zgłosi do nas, a my sprzedamy mu za niską cenę począwszy od 10 centów i wyżej za 25 kartek z imieniem i nazwiskiem pięknie wypisanem. Piszcie dzisiaj. Adresować należy: Józef Nalezny, Willow River, Minn.

†

Donosimy krewnym i rodzinie, iż ś.p. Stanisław Gallen pożegnał się z tym światem d. 15 lutego o g 4 rano 10 minut, zaopatrzony św. Sakramentami. Zmarły pochodził ze wsi Bronikowa z Królestwa.

Ur. się d. 10 kwietnia 1863 r. Pozostawił w kraju żonę z trojgiem dzieci.

Zmarły zamieszkiwał u państwa Krantz p.n. 2812 Mercy st., SS. Pittsburg, Pa.

Niech mu ta obca ziemia lekką będzie.

TYLKO NA 30 DNI PO TEJ CENIE!
Do sprzedania bardzo tanio!

40 akrów gruntu za 250 dolarów gotówki. Grunt jest wart dwa razy tyle. Dobra sposobność dla takiego, który chce dostać urodzajny kawał roli za mały pieniądz.

Grunt ten znajduje się w powiecie Adams, w stanie Wisconsin, blisko powiatowego miasteczka Friendship. Grunt jest urodzajny, porosły drzewem, w okolicy polskiej. Kto pierwszy się zgłosi ten go dostanie. Można przysłać 10 albo 100 dolarów zadatku a resztę przy odbiorze papierów. Tytuł czysty.

C. W. Dyniewicz & Co.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ill. x

SUSZONE GRZYBY.

W tych dniach sprowadziliśmy wielki zapas suszonych grzybów, węgierskiej bryndzy, kawioru etc., które się sprzedaje hurtownie i detalicznie. Magdziarz i Łebkowski, 669 Milwaukee ave., Chicago. (x)

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 27 Lutego, 1901.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	72½—75
" 3 twarda	70½—71
Latowa No. 3	71—73
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	39
No. 3 żółta	38¾—39
No. 4 "	36½—37½
Owies, buszel	
No. 3 biały	27⅞—28½
No. 4. biały	27—27½
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.60—3.80
Wiosenna patenta	3 40—3.60
Piekarska, worek 196 ft	2 90—3.30
Żytnia miech	2.50—2 70
Żyto, buszel	
Majowe	51—51½
Jęczmień	43—55
Cielęcina:	
Wyborna, funt	9
No. 2, " "	7½—8½
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	13.00—13.50
No. 1	12.00—12.50
No. 2	11.00—12.00
No. 3	10.50
Choice prairie	11.00—12.00
No. 1	9.50—11.00
No. 2	8.00—10.00
No. 3	7.00—7 50
No. 4	5.50—6.50
Ospa	13.50
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Z lutego	9 06—8.90—9.01
Z marca	9.05—8 88—9.02
Z kwietnia	8 99—8 83—9.[illegible]5
Z maja	9.12—8 95—9.09
Z czerwca	9.12—8 96—9 09
Z lipca.	9.12—8.97—9.11
Z sierpnia	8.81—8.65—8.79
Skóry	
Zielone, solone No. 1	7½
No. 2	6½
Cielęce	9½
No. 2	8
Drób żywy:	
Kury funt	8
Kurczęta	
Kaczki	—9
Gęsi tuzin	6.00—8.00
Indyki	6½—7
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.600 funtów	5.80—6.00
Bob i groch, buszel:	
Nowy	2.00—2.02
Brown Swedish	2 30—2 25
Czerwony	2.20—2.25
Łój, funt	4½
No 2	3¾
Jaja, tuzin	16½—17
Świnie, 100 funtów:	5.52½—5.6
Wyborne	5 40—5.55
Zwyczajne	5.35½—5.87½
Asortowane, 150 do 185 funtów	5.47½—5.55
Biedne	2.75—4.75
Masło:	
Śmietankowe	20—21½
Dairy	—19
Packing	12—12½
Kartofle	
Burrbanks	44—45
Słodkie za beczkę	2.50 - 2.65
Słoma:	
Żytnia	7.00—7.50
Pszeniczna i owsiana	5.50—5.75
Owoce:	
Cytryny, pudło	2.75—3.00
Jabłka,	3.25—3.50
Pomarańcze	
Russet	2.50—2 75
Z Florydy	2.50—2.75
Banany	1.15—1.30
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.35—4.75
Roczniaki	4.40—5.00
Jagnięta zwyczajne	3.75—4 90
Wyborne jagnięta	4.95 - 5 25
Ser: Young America	11½
Twins	10—10½
Brick	—10
Szwajcarski	12½—13
Limburger	9½ 10
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	—5½
Pickerel	5—6
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.62 - 1.63
Tymotka	4 00 4.30
Koniczyna	9.0 —11 00
Wieprzowina,	14.00—14.05
Smalec,	7.50—7.52½
Żeberka,	7.05—7.30
Jarzyny:	
Kalafiory	1.50 - 2.00
Selery pudło	1.00—2.00
Cebula	95—1.10
Kapusta	3.50—3.75
Sałata,	15 20
Rzodkiewki (tuzn)	25—35
Pomidory	3.00—3.50
Ogórki	90—1 0

NAUKA POSTĘPUJE.

Przed niedawnym czasem w szkołach publicznych rozpoczynano naukę języka łacińskiego w ostatniej klasie, w tak zwanym tutaj 8-mym gradzie. Od dwóch lat naukę tego języka zaprowadzono już w siódmej klasie.

Pod tym względem nie pozostają w tyle szkoły polskie w Ameryce. Chociaż uczą w nich daleko więcej przedmiotów niż w szkołach angielskich, bo oprócz języka angielskiego uczą nadto języka polskiego, religii, historyi biblijnej i historyi polskiej — to pomimo to zaprowadzają również naukę języka łacińskiego.

Widząc potrzebę dostarczania w większej ilości książek polsko-łacińskich, przed rokiem już rozpoczęliśmy pracować nad wydaniem tychże. Obecnie są już na ukończeniu:

1) **Zwięzła Gramatyka Języka Łacińskiego** dla klasy I-ej i II-ej przez dr. Zygmunta Samolewicza, 48 stronic, w mocnej oprawie po - - - - - **30c**

2) *(a)* **Ćwiczenia Łacińskie** dla klasy I-ej, zastosowane do Zwięzłej Gramatyki Języka Łacińskiego przez dr. Zygmunta Samolewicza, 74 stronic; *(b)* **Spis wyrazów** używanych w Ćwiczeniach Łacińskich dla klasy I-ej, przez dr. Zygmunta Samolewicza 86 stronic; obie razem w mocnej oprawie - - - - - - **50c**

3) **Gramatyka Łacińska** dla szkół gimnazyalnych i realnych przez profesora Ant. Jerzykowskiego, 800 stronic, w mocnej oprawie po - - - - **$1.20**

Jest bardzo wiele osób, które w domu chciałyby się uczyć języka łacińskiego—dla tych więc nadarza się obecnie sposobność nabycia tanio tych trzech dziełek, bo tylko za **jednego dolara** z opłatą przesyłki.

Przedpłatę przyjmować będziemy tylko do dnia 1-go kwietnia, 1901 roku.

W. DYNIEWICZ, CHICAGO, ILL.